



działa nieprzerwanie od 1929 r.

Przedstawicielstwo w Wilnie:
Palangos 1/10-16, 2001 Wilno
tel./fax: 370-2-611541, 223844

ZNAD WILII



Rok IX, nr 19 (224)

Wilno, 1-15 października 1998

cena 1 Lt (1zł., indeks 383678)

POLSKIE LINIE LOTNICZE - POLISH AIRLINES

Dogodne połączenia
z Wilna

przez Warszawę do:

Aten,
New Yorku,
Chicago,
Los Angeles,
Pekinu,
Istambułu,
Tel Awiwu

Wilno, tel. 73 90 20

W numerze:

- Spotkanie intelektualistów 15
- Sprostować wymaganiom życia 2
- W Galerii i wokół niej 37
- Litwa wobec internowanych 4
- Wracając do tematu 5
- Wśród książek 56
- Nowy sezon w filharmonii 6
- W drodze do UE 7
- Tyle zachodu ze Wschodem 8
- Felietony Ósmej strony 8
- Perleki, liryka 8

Z tygodnia na tydzień

❖ Valdas Adamkus przemawiał podczas otwarcia 53 sesji Zgromadzenia Ogólnego ONZ, przedstawiając przemiany na Litwie w kontekście światowym, również akcentował problemy ekologiczne na świecie i praw człowieka.

❖ Z udziałem 784 żołnierzy w Orzyszu nieopodal Olsztyna odbywały się litewsko-polskie ćwiczenia wojskowe. Jest to kolejny krok w trakcie formowania LITPOLBAT-u. Wspólna jednostka ma być utworzona do 1 stycznia 1999 r.

❖ Uwzględniając zapotrzebowania UE, Sąd Konstytucyjny w najbliższym czasie ma omówić zgodność obowiązującej kary śmierci z Konstytucją RL. Na tę karę skazano 10 więźniów, aczkolwiek obowiązuje moratorium z 1995 r. co do wykonania wyroków.

❖ Po burzliwych dyskusjach Sejm zatwierdził projekt restrukturyzacji litewskiego systemu naftowego. 33 proc. akcji "Mažeikių nafta" będzie należało do amerykańskiej spółki "Williams International".

❖ Głośną dyskusję wywołała propozycja młodych konserwatystów podczas najbliższego zjazdu partii (28-29 listopada br.) zlikwidować stanowisko przewodniczącego zarządu, przekazując wszystkie funkcje przewodniczącemu. Obecnie na tym pierwszym stanowisku jest G.Vagnorius, na drugim — V.Landsbergis.

❖ Nie brakuje perturbacji w chadecji. Z inicjatywy tzw. "ortodoksów" na posiedzeniu rady partii próbowano zmienić zarząd. Zmian jednak nie nastąpiło: przewodniczącym nadal jest A.Saudargas, wiceprzewodniczącym — V.Bogušis.

❖ W I Sądzie Dzielnicowym m. Wilna rozpatrywana jest sprawa karna ekspremiera A.Šleževičiusa i b. przewodniczącego Zarządu Banku Akcyjno-Inowacyjnego A.Balkevičiusa. Ekspremiera oskarża się o wycofanie pieniędzy, tuż przed bankructwem banku, z odsetkami kilkakrotnie większymi od ustalonych.

❖ Rząd postanowił od 16 listopada br. rozpocząć wypłatę kompensat za zdevaluowane oszczędności rublowe. Jak na razie, dotyczyć ma to tylko inwalidów I gr., byłych zesłańców i więźniów politycznych.

❖ W sierpniu br. inflacja na Litwie wynosiła 0,6 proc., na Łotwie — 0,5, w Estonii — 0,1. Podstawową jej przyczyną jest zmniejszenie mocy nabywczej mieszkańców.

❖ Kolejnemu Amerykaninowi litewskiego pochodzenia grozi odebranie obywatelstwa USA za ukrycie faktu współpracy z faszystami podczas zagłady Żydów. Jest nim 78-letni Vincas Valkavickas, w latach 1941-44 pracownik policji w Święcianach.

❖ Prezydent powołał 15-osobową Komisję Oceny Faszystowskich i Radzieckich Prześstępstw na Litwie w latach 1940-91. Przewodniczącym został mianowany poseł E.Zingeris, dyrektorem — historyk L.Truska.

❖ Znów głośno wokół Ministerstwa Ochrony Kraju. Wyszło na jaw, że obchody 80-lecia Wojska Litewskiego będą kosztowały 344 550 Lt. Jednym z jubileuszowych akcentów byłoby zawieszenie w MOK portretów znanych dowódców wojskowych pędzla Dariusza Simanaitisa, syna... wiceministra tego resortu.

❖ Niezadowolone studentów Uniwersytetu Wileńskiego wywołał znaczny wzrost opłaty za studia, jak też ograniczenie liczby osób ze stypendium rządowym. Rektor UW winą obarcza rząd, tłumacząc, że tylko on decyduje o budżecie wyższych uczelni państwowych.

❖ 24-26 września na Uniwersytecie Wileńskim miała miejsce międzynarodowa konferencja naukowa "Adam Mickiewicz — teksty i konteksty". Przy tej okazji w murach pobazyliańskich grupa aktorska "Miraklis" (reżyser — Vega Vaičiūnaitė) przedstawiła inscenizację "Dziadów".

❖ Ejszyszki (rej. solecznicki) obchodzą 600-lecie istnienia parafii. Przedstawiciel prezydenta wręczył staroście Leonardowi Talmonowi herb miasta, zatwierdzony przez Komisję Heraldyki Litwy.

❖ W galerii "Znad Wilii" trwa prezentacja prac Ryszarda Filistowicza, należącego do czołówki plastyków Litwy.



Przejażdżka statkiem po Niemnie należała do najprzyjemniejszych chwil spotkania

Fot. Romuald Mieczkowski

Europa Zachodnia — Polska — Litwa: współdziałanie kultur

Konferencja pod takim hasłem intelektualistów — ludzi ze świata kultury, nauki, jak też polityki, odbyła się 9-12 września w Druskenikach. Był to drugi etap przedsięwzięcia — po ubiegłorocznej konferencji na Wigrach, po stronie polskiej. Organizatorami byli "wyprobowani" już partnerzy: redakcje — miesięcznika kultury i sztuki "Kultūros barai" oraz kwartalnika "Lithuania", przy aktywnym zaangażowaniu Ogólnopolskiego Klubu Miłośników Litwy.

Z obu krajów do Druskenik przybyły delegacje, razem udział wzięło 50-60 osób. Ten brak precyzji w ustaleniu liczby uczestników wynika z pewnej płynności, gdyż niektórzy przyjeżdżali na określony, niekiedy krótki czas. Zagadnienie współdziałania kultur dotyczyło przeszłości, dnia dzisiejszego, wybiegało w przyszłość.

Współpraca strategiczna

to rozwój stosunków polsko-litewskich, który większość uczestników konferencji odniosła do zadań priorytetowych. Nie tylko w sferze politycznej, gospodarczej, ale również w sferze ducha, coraz częściej wykorzystując doświadczenie i skuteczność działalności organizacji pozarządowych. To paradoks, ale wazajenna niewiedza zajmuje wciąż sporo miejsca, tworząc poważne luki. Media w mniejszym stopniu, ale dość uporczywie lansują stereotypy Litwina, Polaka, Białorusina czy Ukraińca, które pozostają wciąż żywotne. Zdarza się nawet w naukowych kręgach powtarzanie sloganów wywodzących się z dawnej nieufności, dziś nie mających żadnego pokrycia. Dotyczy to m.in. unii polsko-litewskiej, międzywojennego Wilna i Wileńszczyzny.

Żeligowski nadal straszy?

Prawda, coraz mniej. Tym niemniej jego nazwisko padło w trakcie obrad. Z ust naukowca. Jako zarzut raczej wobec przeszłości niż Polski, co na sali ktoś z zebranych skwitował: "Jak tak dalej pójdzie, znajdzie się ktoś, kto generałowi pomnik wystawi".

Używanie nazwiska Żeligowskiego w kontekście przyłączenia Wilna do Polski ulega niekiedy uproszczeniom, bez szerszej analizy kontekstu. Wiek XX przyniósł tyle zmian terytorialnych, że jedynym ratunkiem jest niwelowanie emocji — wszak mamy do czynienia z faktami dokonanymi, za które współczesne pokolenie odpowiedzialności nie ponosi. Antidotum wobec bolesnych spraw przeszłości jest wspólne dążenie do eu-

ropejskiej integracji, co przekreśla granice, by pokrzywdzeni z różnych stron mogli, nikomu nie zagrażając, wracać do swych ojczyzn, pielęgnować drogą sercu przeszłość, wspólnie tworzyć przyszłość, występować jak

współgospodarze ładu

Tym bardziej, że sąsiedzi i inne kraje regionu mają podobne problemy do rozwiązania i oczekiwania. Droga do Europy jest dla nas umowna, gdyż w Europie zawsze byliśmy — i oznacza odrobienie strat, spowodowanych przynależnością w ostatnim półwieczu do obozu socjalistycznego. Zabierający głos zwracali uwagę na spustoszenie, jakie przynosi bezkrytyczne i mechaniczne przenoszenie, wręcz zalew, masowej kultury z Zachodu — w czasie, kiedy Litwa i Polska mogą zaproponować własny, bogaty w treść dorobek. Mówiono o tym dużo, zaś poeta Vytautas Bložys apelował o pielęgnowanie własnych tradycji, o moralność w kulturze i sztuce.

Polityka — wszechobecna

Ekonomia też. Mówiąc o stanie ducha, tych sfer życia nie da się pominąć, gdyż przenikają się wzajemnie. Stąd zainteresowanie konferencją mężów stanu. W dyskusji udział wzięli Vytautas Landsbergis, marszałek Sejmu RL, Audrius Kubilius — wicemarszałek Sejmu oraz współprzewodniczący Polsko-Litewskiego Zgromadzenia Poselskiego, Antanas Valionis — ambasador Litwy w Polsce, Kornelijus Platelis, minister oświaty i inni. Stronę polską reprezentował wicemarszałek Sejmu RP i wiceprzewodniczący wspólnego zgromadzenia posłów Jan Król, obrady obserwowała, jak też z przemówieniem do uczestników konferencji wystąpiła ambasador RP na Litwie, Eufemia Teichmann.

— W zawiłościach dziejów żaden z braci nie znikł i dlatego jest braterstwo — przypominając sztukę J.Grušasa "Unia", mówił V.Landsbergis. Natomiast na pytanie "Co Litwa i Polska mogą wnieść do kultury duchowej Europy?" odpowiedź jest jednoznaczna: wiele. Aczkolwiek muzykolog Krzysztof Droba apelował, żeby nie popadać w

Mesjanizm Obojga Narodów

Bo nie warto przejmować się jak nas widzą, trzeba pamiętać o własnej godności i tworzyć dary. Wcześniej czy później zaowocują one, wystawią świadectwo o nas. Na pewno nie jesteśmy jedynymi narodami wybranymi prze-

Boga. Zostaje praca. Dużo pracy. Podbudowanie hierarchii wartości, żeby zachęcić inteligencję twórczą do działania. Niestety, nie sprzyja temu sytuacja gospodarcza, (prof. Edvardas Gudavičius: "Nikt nie kocha biednych krewnych"), nie potrafią docenić i należycie wesprzeć talenty nasze rządy. W nauce jeszcze wciąż wiele polityki. Stosunki polsko-litewskie nie da się odpowiednio modelować na siłę — inaczej grozi popadnięcie w sferę utopii, choć i szlachetnej. Polacy i Litwini nie wzmą się za ręce, nie zaczną wyznawać czułe słowa, jak krewni, których dotknęło olśnienie. Tereny ich Pogranicza stanowiąc będą mosty, przez które będziemy wzajemnie się przenikać. Po prostu jesteśmy skazani na siebie. Po latach abstrakcyjnej nieobecności będziemy się poznawać i normalnie.

Demokracja — nie zawsze sprawliwa

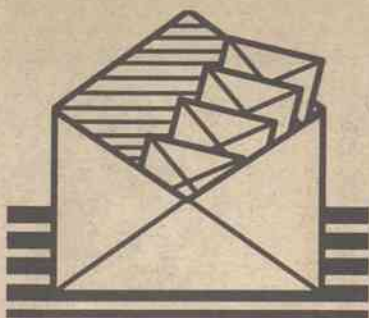
powieaż stawia na większość. Stąd jej pierwsze etapy bywają burzliwe, tymczasem trzeba się nauczyć szanować własne mniejszości — stwierdził Andrzej Kostarczyk, prezes Klubu Świat Książki w Warszawie. Istotnie, w naszych krajach nie nauczono się w większym zakresie wykorzystywać potencjału własnych mniejszości jako łączników kultur, jako tych, którzy dodają barw wspólnemu dorobkowi w wielu dziedzinach. Start mniejszości w życiu politycznym bywa utrudniony wyborczą poprzeczką, w życiu kulturalnym — brakiem sprawiedliwych dotacji. To przecież istocie funkcjonowania dojrzałego społeczeństwa, istocie działalności samorządów, które są przecież także wyznacznikiem demokracji, wpływa na dyskomfort współobywateli.

Słowa te winny być skierowane do polityków, wśród ludzi kultury i nauki dysonansów bywa mniej. Świadczą o tym obecność na składzie delegacji litewskiej Polaków: Alicji Rybałko (piękny udział w polsko-litewskim wieczorze poezji), Jana Sawickiego (referat "Starania masonów pogodzić ugrupowania polityczne litewskie i polskie w latach 1910-1940") oraz piszącego te słowa, któremu wypadł zaszczyt bycia moderatorem pierwszego dnia obrad, jak też wzięcia udziału w dyskusjach.

Dni pełne referatów

Wymienię najciekawsze. Ze strony litewskiej (proszę wybaczyć pominięcie tytułów naukowych): Edvardas Gudavi-

(Dokończenie na str. 5)



W odpowiedzi na paszkwil Bończy

Ze zdziwieniem i oburzeniem przeczytaliśmy w "Znad Wilii", w nr 15, napastliwy, oskarżycielski felieton, atakujący profesora Jana Ciechanowicza. Nie znamy bliżej autora tego zadziwiającego paszkwila, p. Tomasz Borczy, jego dorobku, jego prawa do osądzania w tak niszczący sposób wybitnego Polaka—Patrioty, zasłużonego dla społeczności polskiej na Wileńszczyźnie, jakim jest prof. Jan Ciechanowicz. Tym samym T. Borczy przyczynia się do skłócenia Polaków na Litwie: czy taki cel autor—Polak chciał osiągnąć tym paszkwilem? (...)

Polacy na Litwie cenili sobie bardzo mądrość, patriotyzm i odwagę, z jaką bronił prof. Jan Ciechanowicz praw Polaków na każdym stanowisku: jako dziekan polonistyk Instytutu Pedagogicznego, jako dziennikarz, jako działacz, współorganizator Związku Polaków na Litwie.

Czypan T. Borczy pamięta, a może nie chce pamiętać, że w 1989 roku Polacy—Anicet Brodawski i właśnie prof. Jan Ciechanowicz, mimo zacieklego zwalczania ich kandydatur przez propagandę Komunistycznej Partii Litwy, jak również i przez młody wówczas nacjonalistyczny "Sajudis" (np. głoszone, że Jan Ciechanowicz jest "Iwanem Tichonowiczem" i że jest "pilsudczykiem"). Jednak dzięki zmobilizowaniu się Polaków zostali deputowanymi do Rady Najwyższej ZSRR. Dopiero w drugiej turze, dzięki determinacji Polaków, Jan Ciechanowicz pokonał w wyborach V.I. Cepaitisa—sekretarza generalnego Sajudisa, jak się później okazało współpracownika KGB. Polacy nie zawiedli się: Jan Ciechanowicz jako deputowany okazał się bardzo czynnym obrońcą praw Polaków w Moskwie. Tekst Jego wystąpienia jako deputowanego, częściowo przez cenzurę okrojony, ukazał się 4.08.1989 r. w "Czerwonym Sztandarze".

Od 1953 r., tj. od ukazania się "Czerwonego Sztandaru" (w którym Polacy dla obrony polskości udawali komunistów), czytamy pisma polskie wychodzące na Litwie. Znamy J. Ciechanowicza dziennikarstwo, piśsarstwo i dorobek naukowy—bogaty, różnorodny, a przede wszystkim bardzo odkrywczy stylistycznie. Znamy Jego dramatyczne koleje życiowe, Jego rodziny, na skutek których mieszka w Polsce, poza na pewno drogą, najbliższą Mu Wileńszczyznę.

Książki prof. J. Ciechanowicza świadczą o rzetelnej, rozległej wiedzy, o wielkiej pracowitości, dzięki której Autor zgromadził w nich wiele źródłowych materiałów. Dzięki pasji naukowej i talentowi piśmierskiemu Autora, otrzymaliśmy cenne książki, świadczące o szerokim zainteresowaniu historią Polski, historią Kresów Wschodnich, kulturą polską, pograniczem kulturowym polsko—rosyjskim i o wielkim udziale Polaków w rosyjskim dorobku kulturalnym.

O tym wszystkim świadczą książki, np. z ostatnich lat: "Pod skrzydłami porannej zorzy" (Rzeszów 1996), "Twórcy cudzego świata" (Toruń 1996), "Nastyku cywilizacji" (Włibo 1997), "W bezkresach Eurazji", (Rzeszów 1997).

Prof. J. Ciechanowicz podjął się i kontynuuje wielkie dzieło: 7-tomowy nowy Polski Herbarz pt. "Księga Rycerska Wielkiego Księstwa Litewskiego i Ziemi Ościennych", zawierający około 2000 polskich rodzin szlacheckich. Byłoby dobrze, gdyby Redakcja zamieściła bliższą informację.

Warto krótko podać, że w książce "Trzynastu sprawiedliwych" (Włibo 1993), znajdujemy omówienie dzieł i dokonań wybitnych 13—u Polaków, począwszy od Pawła Włodkowicza—żył w latach ok. 1370—1435—do Józefa Montwilli—urodzony w 1850 r.

Od października 1993 r. wydawane są kwartalniki "W Kregu Kultury" przez Fundację Kultury Polskiej w Wilnie pod Redakcją prof. J. Ciechanowicza, który jest jedynym pracownikiem pisma! Dotychczas ukazało się 10 tomów. Np. nr 3/8—lipiec—wrzesień 1995 r. "W Kregu Kultury" poświęcony jest A. Mickiewiczowi pt. "Droga Geniusza" (...).

Obowiązkiem chyba winno być, szczególnie poza krajem, łączenie wysiłków wybitnych działaczy, przytaczając ich zasługi i osiągnięcia dla wspólnej sprawy, a nie niszczyć się wzajemnie.

Władysław Miller i Bolesław Sitek
Warszawa, Polska

Od redakcji. List ten drukujemy ze względu na jego wyjątkowość—jako jedyny głos po naszej publikacji, gloryfikujący J.C. Zadaniem felietonisty nie była ocena popularyzatorskich dokonań dra J.C. (nie jest on profesorem) w dziedzinie naukowej, tylko riposta i przypomnienie jego szkodliwej działalności w latach niepodległościowego przesilenia, gdyż twierdzenie iż J.C. jest wzorem postawy Polaka zakrawa na kpinę. Wszyscy, (Dokoróczenie na str. 3)



— Jest Pan, Panie Ministrze, znanym na Litwie poetą, autorem pięciu książek poezji, eseistą, wiceprzewodniczącym litewskiego oddziału Pen Club-u, członkiem partii konserwatystów. Jak udaje się Panu łączyć obowiązki ministra i zainteresowania literackie i czy w ogóle obecnie udaje się znaleźć czas na poezję?

— Jeżeli potrafię skoncentrować się i nie mam innych zajęć—to mogę wykroić troszeczkę czasu w końcu tygodnia.

— Czy nowe teksty związane są ze szkolną tematyką?

— Gdy szykuję odpowiedzi na pytania, udzielam wywiadów—to bywa, że są związane ze szkołą. Czasami trzeba szykować przemówienia związane ze szkolnictwem. Ale na ogół poezję staram się nie łączyć ani z polityką, ani z innymi zajęciami.

— A jednak powiedział Pan metaforycznie dla pisma "Dialogas": "Wskoczyłem do toczącego się pociągu i z toczącego się wyskoczę. Będę starał się pracować, jak można najlepiej". Jakie priorytety widzi Pan w oświacie i co należałoby "zdążyć" załatwić?

— Najaktualniejsza sprawa, to i nadal odbywająca się reforma szkolnictwa. A moje powiedzenie o pociągu... To w znaczeniu, że ministerstwo pracowało i beze mnie, miało swój plan pracy, swoje cele. Chciałbym sprawić, żeby po moim odejściu pracowało bardziej zgranie. To uważałbym za osiągnięcie.

Przygotowaliśmy 3—letni program reform, wysunęliśmy cele. Obliczyliśmy, ile by to kosztowało. W przyszłości chcielibyśmy przedłużyć reformę jeszcze o pięć lat, osiągnąć w tej sprawie zgodę wszystkich partii, żeby nie bacząc na zmieniające się siły polityczne w parlamencie i rządu, reforma szkolnictwa odbywała się i dalej. Oświata nie jest sferą zbyt mocno upolitycznioną i wiele partii deklaruje, że to priorytetowa dziedzina. Sądzę, że osiągnąć porozumienie byłoby nietrudno.

— Jak będzie wyglądała szkoła ogólnokształcąca na Litwie za kilka lat?

— Podstawowa nauka będzie trwać 10 lat oraz 2 lata, w klasach 11 i 12 będzie prowadzone nauczanie profilowane. Uczniowie będą mogli wybrać albo przedmioty ścisłe, albo humanistyczne, na przykład naukę języków. To odciażyłoby uczniów. Obecnie szkoła stara się nauczyć wszystkiego. To jest związane z wstępowaniem na wyższe uczelnie, konkurencją, gdy uczelnie starają się odebrać najlepszych, zwiększają się wymagania egzaminacyjne. Dlatego będziemy musieli problem rozwiązywać kompleksowo: realizować reformę egzaminów i przechodzić do nauczania profilowanego.

W tym roku w eksperymencie nauczania profilowanego uczestniczy trzydzieści szkół. Wydano już część podręczników, z tym, że w klasach 9—10 uczniowie będą przygotowywani do tego, aby mogli wybrać kierunek nauki. Profilowane nauczanie powinno zastąpić obecne nauczanie według poziomów A i B.

Dążymy do zwiększenia roli społeczności szkolnej, która sama decydowałaby, jaka ma być szkoła. Widzimy to na przykładzie tworzenia gimnazjów, gdy cały ruch idzie od dołu.

— Szkoła im. Adama Mickiewicza już posiada klasy gimnazjalne. Chciałbym, aby Pan Minister za-

Sprostować wymaganiom życia

Z ministrem oświaty i nauki Litwy Kornelijusem Platelisem rozmawia Józef Szostakowski

trzymał się na problemach szkoły z polskim językiem nauczania. Będąc częścią składową szkoły litewskiej, posiada ona również swą specyfikę: kulturu języka, kulturę polską, jej tradycje, inne narodowe wartości. Jak Pan Minister widzi jej dzień dzisiejszy i perspektywę?

— Nie chcemy wyróżniać szkół polskich z całej sieci oświatowej. O przyszłości sądzę jako o obiektywnym procesie: albo będzie zmniejszać się ich liczba, albo wiele przedmiotów szkoły będą musiały wprowadzić w języku litewskim, gdyż taki jest po prostu interes ludzi. Ci natomiast, którzy obecnie sprzeciwiają się temu, po prostu lekceważą te interesy.

Nie sądzę, że system oświaty powinien chociaż jednego Polaka uczynić Litwinem. Język polski i literatura powinny być zachowane w języku ojczystym. Wszystkie tradycje również powinny być zachowane. Lecz młodzieży nie należy utrudniać drogi do kariery: studiować i zdobywać takie zawody, jakie chce, a nie jedynie takie, jakie może zdobyć studiując w języku polskim.

— Parę lat temu słyszałem z ust przedstawiciela ministerstwa, że na Wileńszczyźnie brakuje kilkuset nauczycieli języka litewskiego. Jaka sytuacja obecnie?

— Tak, bardzo brak wykwalifikowanych lituinistów. Na Wileńszczyźnie jest wielu nauczycieli narodowości polskiej, którzy mogliby uczyć języka litewskiego, ale brak im wiadomości z tej dziedziny. Myślmy, że należałoby zmienić finansowanie studiów przyszłych nauczycieli języka litewskiego, by zachęcić ludzi do pracy w tych rejonach.

— Powiat Wileński jest jedynym na Litwie, w którym szkoły ogólnokształcące należą do trzech władz: powiatu, rządu i samorządu. Czy to konkurencja?

— Nie widzę wcale konkurencji. Wszystkie powiaty odpowiadają za jakość nauczania. We wszystkich są inspektorzy. Natomiast kto jest założycielem szkoły—nie tak ważne: czy to funkcje ministerstwa, czy samorządu. Większość szkół należy do gmin samorządów. Natomiast tam, gdzie samorząd tych obowiązków nie chce, albo nie może wykonać, tam wtrąca się powiat z funkcjami założyciela szkoły. Funkcje założyciela są bardziej związane z finansowaniem placówek.

— Chciałbym zapytać Pana Ministra o problem regionalny. Na przykład, w szkole w Zujunach w rejonie wileńskim 19 uczniów wyraziło życzenie uczęszczać do szkoły polskiej, ale powiat nie udzielił pozwolenia na otwarcie klasy, tymczasem wystarczy trzech uczniów, by otworzyć klasę litewską...

— W Zujunach i Bezdanach. Ale to nie powiat decydował, tylko nasze ministerstwo. Myślmy nad optymalizacją sieci szkół. W Bezdanach założono litewską szkołę, która jest bardzo mała. Samorząd chciał otworzyć własną szkołę, też małą.

Wileński samorząd rejonowy uparł się, uznając problem za "polityczny". W końcu bez zgody ministerstwa szkoły zostały założone. Ministerstwo nie zamierza sprzeciwiać się. Oni założyli, my damy zgodę. Mówimy o jakości nauczania, nie zaś o ambicjach.

— Panie Ministrze, zatrzymajmy się na problemie studiów wyższych. Za naukę na Uniwersytecie Wileńskim trzeba płacić od 1,5 do 10 tysięcy litów. Czy Uniwersytet Wileński nie stanie się uczelnią wyłącznie dla bogatych wilińian?

— Zastanawiamy się nad tym. Jednakże chcę podkreślić, że w bieżącym roku na studia, finansowane

przez państwo, zostało przyjętych około 17,5 tysięcy studentów, w tym około 12 tysięcy—na studia dzienne. Na miejsca płatne przyjęto ponad 5 tysięcy chłopców i dziewcząt. Zauważę, że na miejsca, finansowane przez państwo, przyjęto więcej młodzieży, bo w ogóle w republice w tym roku ukończyło szkoły 25 tysięcy abiturientów. A jeżeli ludzie płacą za naukę, to znaczy, jest zapotrzebowanie.

Obecnie departament nauki i studiów naszego ministerstwa robi obliczenia, ile realnie mogłyby kosztować studia na wyższej uczelni. Gdyby okazało się, że uniwersytet bezpodstawnie wywodził koszty opłaty za naukę, będziemy postulować o ich zmniejszenie.

— Wyższe uczelnie posiadają autonomię...

— Ministerstwo może zmniejszyć uczelniom dotacje. Nie chcemy kłócić się z uniwersytetami, ale chcemy, aby polityka w dziedzinie oświaty była jedyna. To po pierwsze. Po drugie, od roku bieżącego weszło w życie nowe kredytowanie nauki, w myśl którego student nie powinien oddawać w zastaw nieruchomości, państwo gwarantuje zwrot zaciągniętej przez niego pożyczki. Wiadomo, są preferencje, pożyczka jest nie wysoka, około 4 tysięcy litów rocznie. Ale jest to realna pomoc dla tych, którzy nie mogą liczyć na rodzicielskie wsparcie.

Trzecia sprawa, to zwiększanie liczby miejsc finansowanych przez państwo. Planujemy, że każdy student będzie mógł otrzymać pożyczkę w postaci *vaucher'u* i tę pożyczkę po ukończeniu studiów musiałby zwrócić. Natomiast dobrze uczącym się studentom oraz tym, którzy odpracowaliby w zawodzie pewien czas według skierowania, pożyczka byłaby umorzona.

— Dotąd korzysta się w szkołach z podręczników nieodpłatnie.

— Na razie nikt w ministerstwie nie myśli o tym, żeby za podręczniki uczniowie płacili. W roku bieżącym wydano 117 tytułów, kosztowało to ponad 15 mln litów. Niełatwo jest zwiększyć wydawanie podręczników, bo w tym roku wynagrodzenie podagogów wzrosło o 30 procent, a na to potrzeba dodatkowo wydzieścić z budżetu 334 milionów litów. Obecnie cała praca nauczyciela oceniana jest w systemie godzinnym, również za sprawdzanie zeszytów i za lekcje wychowawcze.

— Czy można spodziewać się, że i nadal będą wydawane podręczniki dla szkół polskich, choć koszty ich wydawania nie są niskie.

— Będą. Również dla klas starszych. Ale radziłem polskiej społeczności dobrze przemyśleć sprawę nauki w języku państwowym, mając na uwadze interes uczniów.

— Dziękuję za rozmowę.

Co słysząc w szkołach?

14 września odbyła się konferencja prasowa na temat "Szkoly w Powiecie Wileńskim i ich problemy" z udziałem dyrektora Departamentu Problemów Regionalnych i Mniejszości Narodowych Remigijusa Motūzasa, dyrektora Departamentu Oświaty i Spraw Socjalnych Jonasa Vasiliauska, doradcy naczelnika rejonu Jonasa Endriukaitisa oraz przedstawicieli szkół. Zostały poruszone problemy, związane ze wzrostem ilości szkół, a co za tym idzie—zwiększeniem zakresu pracy pedagogicznej. Omówiono trudności finansowe w związku z remontami budynków szkolnych. Natomiast wynikiem problemu z dojazdem—w Turgielach, Butrymańczykach i Czarnym Borze pomyślnie rozwiązano. Dzieci są dowożone specjalnym autobusem.

R. Motūzas odrzucił zarzuty dotyczące braku zainteresowania państwa litewskiego szkołami polskimi. Jego zdaniem, szkoły posiadające dotacje państwowe nie są wcale dyskryminowane pod względem narodowościowym. Są dobre przykłady

współpracy w szkołach mieszanych, np. w szkołach polskich, w których mieszczą się klasy dla uczniów litewskojęzycznych.

Oczywiście, postulaty drugiej strony—ludzi bezpośrednio zajętych w szkolnictwie polskim—a zawiązujące problemy, m.in. przyznawanych środków na remonty, na pomoce naukowe, podręczniki itd., też mają rację bytu. Cafe szkolnictwo na Litwie ma problemy, a zazwyczaj bywa, że szczególnie uwypuklają się one w szkolnictwie mniejszości narodowych. Potrzeba wiele pracy i uwagi, żeby stworzyć odpowiedni klimat, sprzyjający wszystkim uczniom, ich rodzicom i nauczycielom. Są tego przykłady. W tym roku obok polskiej szkoły podstawowej w Butrymańczykach została założona szkoła litewska. Atmosfera w trakcie jej otwarcia była sympatyczna. Ks. proboszcz Józef Aszkiełowicz poświęcił budynek, zaś dyrektor szkoły polskiej T. Zygiel—złożył dzieciom i nauczycielom szkoły litewskiej serdeczne życzenia.

Jolanta Misiulytė

Księgarnie

W odnowionej "Przyjaźni"

Ta zastrzeżona dla czytelnika polskiego wileńska placówka otworzyła swe podwoje po remoncie. Pojawiła się nowa sala. Do 100 m² powierzchni handlowej doszło jeszcze 60—mówi kierowniczka księgarni Milda Jurgo.

"Przyjaźń" nadal kontynuuje tradycje handlu księgarskiego wydawnictwami w różnych językach. Obecnie posiada działy polski, rosyjski, litewski, literatury angielskojęzycznej. Został wprowadzony system obsługi komputerowej, co ułatwiło pracę personelu i obsługę klientów.

Obecnie do "Przyjaźni" polskie książki dostarczają księgarnia Stanisława Korczyńskiego oraz redakcja "Magazynu Wileńskiego". W planach również inne drogi urozmaicenia asortymentu: być może księgarnia posiadać własnego dostawcę książek z Polski; bierze się pod uwagę wystawy, dekady literatury polskiej; być może same wydawnictwa będą dostarczać towar; kierownictwo myśli o możliwości przyjmowania zapowiedzi wydawniczych.

Kierowniczka księgarni mówi, że w wyniku rozszerzenia powierzchni handlowej, rekonstrukcji i samo-

obsługi, realizacja książek wzrosła 3—krotnie. Sprzedaje się również więcej książek polskich. Są one dostarczane nie rzadziej, niż raz na dwa tygodnie.

Dział polski posiada stoiska z klasyką, wydawnictwami dla studentów i uczniów. Jest też stoisko z edycjami z historii literatury polskiej—od literatury staropolskiej, do autorów współczesnych—Czesława Miłosza, Wisławy Szymborskiej. Obecnie księgarnia proponuje 8-tomowe dzieła Adama Mickiewicza, ale są również w sprzedaży utwory poety w serii popularnej. Nadto księgarnia posiada encyklopedie, słowniki, książki dla dzieci i dla turystów—zauważa Wiesława Pakulniewicz, pracowniczka działu polskiego.

W sprzedaży dość szeroki wybór czasopism polskich. Księgarnia oferuje "Twój Styl", "Czasopolski", "Pani", "Claudia", "Dziecko"—stwierdza jedna z najdłużej pracujących tu sprzedawczyń Jadwiga Mikieliewicz.

Po tym, gdy zostanie urządzono odpowiednie stoisko, będzie tu można nabyć również prasę polską wydawaną na Litwie.

J. Sz.

15 września została otwarta wystawa grafik dwojga młodych artystów — plastyków z Mińska — Anżeli Matyszewej i Ernesta Pieszkowa. Oglądającemu grafiki od razu rzuca się w oczy ich techniczna doskonałość, precyzja wykonania. Obydwójce uprawiają akwafortę, również jej najbardziej pracochłonną odmianę — mezzotintę. Aczkolwiek są młodzi, to mają za sobą sukcesy międzynarodowe — w 1997 roku Anżela otrzymała Nagrodę Główną na biennale w hiszpańskim mieście Xativa, a Ernest — wyróżnienie. Ich twórczość wysoko oceniono na innych przeglądach.

Jak większość pracujących artystów są małomówni. Tworzą razem, na pytanie, kto na kogo ma więcej wpływu, Ernest zgadza się, że chyba Anżela ma na niego większy wpływ. Jak to kobieta...

— Powiedziałbym, że w pracach Anżeli jest dużo romantyzmu, natomiast Ernest jest bardziej racjonalny.

A.M.: — Tak musi być. A to, że nasze style są podobne, można wytłumaczyć tym, iż interesujemy się tymi samymi sprawami, czytamy te same książki. Ostatnio zafascynowała nas filozofia Carla Gustava Junga, co pobudziło do powstania niejednej pracy. Jest to swego rodzaju dążenie do całości.

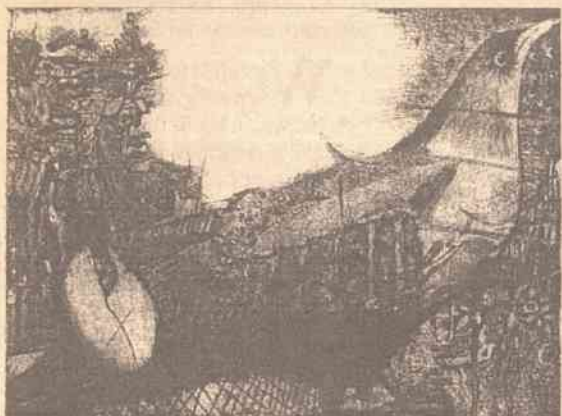
— Czy macie normalne warunki do pracy?

E.P.: — Na Białorusi istnieje system wspierania zdolniejszych młodych artystów po ukończeniu studiów wyższych. Znany artysta-malarz Michał Sawicki stworzył tak zwane twórcze pracownie, w których młodzi artyści w ciągu trzech lat dostają pomieszczenia do pracy, stypendium — i co jest najważniejsze — nikt do ich twórczości się nie wtrąca. Po trzech latach każdy musi zostawić jedną lub więcej prac, które były owocem tego doskonałego systemu. Zająć się młodych opiekują się doświadczeni i znani na całym świecie artyści-graficy Georgij Popławski.

— A więc problem zarabiania na życie dla Państwa jeszcze nie istnieje?

A.M.: — Oczywiście, że istnieje — stypendium jest bardzo skromne, musimy jeszcze dorabiać, tworząc ilustracje do książek dziecięcych.

— I to zabiera bardzo dużo czasu?



Anżela Matyszewa, Los, 1997. Obydwie prace wystawione w PGA były eksponowane w Hiszpanii

Pomnik Mickiewicza w projektach, drewnie i kamieniu

14 września w Polskiej Galerii Artystycznej odbyło się otwarcie wystawy zatytułowanej "Historia budowy pomnika A. Mickiewicza w Wilnie". Jej autorem jest pracownik Zakładu Historii Najnowszej Uniwersytetu Wrocławskiego Aleksander Srebrakowski.

— Jest to efekt mojej pierwszej wizyty w stronach rodzinnych matki. W 1985 r. pokazano mi płaskorzeźby Henryka Kuny, które wówczas leżały niedaleko kościoła św. Anny. Dowiedziałem się wówczas, że przed wojną chciano je wykorzystać do planowanego pomnika. Wówczas, jeszcze w czasie studiów, zacząłem zbierać materiały na ten temat i w 1989 roku powstała ta wystawa w swej pierwszej wersji — wspomina A. Srebrakowski.

Na wystawie kilkanaście planów — od projektów budowy z połowy 19 w. — do jego realizacji w 1984 r. przez Gedinasa Jokubonisa. Autor wystawy mówi:

— Pierwsza próba wystawienia pomnika Adama Mickiewicza była uczyniona w roku jego śmierci — w 1855 r. Władze carskie jednak nie wydały pozwolenia. Jedynie w majątku Burbiszki, jeszcze za cara, został postawiony pierwszy pomnik Mickiewicza. W 1898 roku ustawiono popiersie poety w kościele św. Jana. Bazą dla zbudowania tego, jakoby symbolicznego nagrobku, było popiersie Mickiewicza wykonane w trzech egzemplarzach. Tu ciekawostka, której nie umieściłem w tekście na planach. To popiersie zostało przekazane dla Wilna przez syna poety, Władysława Mickiewicza. Drugi egzemplarz tego popiersia trafił do Krakowa na Uniwersytet Jagielloński. Tam zbudowano podobną konstrukcję, jak w kościele wileńskim — mówi A. Srebrakowski i zwraca uwagę na inny projekt pomnika, wykonanego w manierze formistycznej, autorstwa Zbigniewa Pronaszk. Jest to dzieło we współczesnych podręcznikach historii sztuki oceniane jako jedno z najwybitniejszych osiągnięć sztuki międzywojennej.

— Istnieją różne wiadomości o tym, kiedy ten projekt-pomnik został zniszc-

zony. Znalazłem w gazecie wileńskiej informację, że w maju 1939 roku przetoczyła się nad Wilnem potężna nawałnica. Piorun uderzył w figurę, która się rozsypała. Był to projekt wykonany z drewna w skali 1:1. Nie był to pomnik, z tym, że nie przeszkodziło to dokonać uroczystego odsłonięcia, w którym uczestniczył nawet naczelnik państwa Józef Piłsudski.

W 1926 r. konkurs na projekt pomnika Mickiewicza wygrał Stanisław Szukalski. Był to bardzo oryginalny artysta, Polak mieszkający na stałe w Kalifornii. Zafascynowany sztuką południowoamerykańską, wniósł elementy tej sztuki do projektu. Na wystawie eksponowana jest kopia listu, który Szukalski pisał do komitetu budowy pomnika. Na marginesie są umieszczone interesujące uwagi, dotyczące tytułowania pomnika. Artystę chodziło o to, by na pomniku był jedynie lakoniczny napis: "Mickiewicz", a nie "Mickiewiczowi — Rodacy". Autor motywował swoją myśl tak: w zasadzie inne napisy na pomnikach, to wykorzystywanie blasku siły naszych wielkich twórców do dowartościowania siebie. Artysta zilustrował swą myśl w takiej oto formie: "Jaśnie Wielmożny Pan Dzieciado" — i maluciepekimi: "Walentemu".

Na wystawie eksponowane były fotografie 11 płaskorzeźb Henryka Kuny lub ich kopii gipsowych. Na ostatniej planach przedstawiony jest pomnik Adama Mickiewicza wystawiony w Wilnie w 1984 roku. Łączy on elementy współczesne z tymi, które powstały w Wilnie przed wojną: płaskorzeźby Henryka Kuny znalazły się przy pomniku jako tło uzupełniające całą konstrukcję architektoniczną placu koło kościoła św. Anny.

Zapytaliśmy Aleksandra Srebrakowskiego o projekcie pomnika Mickiewicza, pod postacią szkoły, jaki też istniał. Okazuje się, że w 1905 r. gazeta "Kurier Wileński" zaproponowała zbierać pieniądze na pomnik Wieszcz. Czytelnicy zaczęli jednocześnie proponować różne projekty. Wśród mnóstwa listów był również taki, w którym pisało się, że pomnik jest zbyt dużym luksusem. Zrob-

my coś konkretnego, pożytecznego — proponował czytelnik. Zbudujemy Dom Mickiewicza, w którym znajdzie się i biblioteka, i sale wykładowe. Będzie to miejsce do pielęgnowania języka i kultury. A trzeba wiedzieć, że w owym czasie znikły tabliczki, zawieszane na rozkaz władz carskich, że w miejscach publicznych zabrania się mówić po polsku.

Wielką orędowniczką budowy właśnie Domu Mickiewicza okazała się również Eliza Orzeszkowa. Mieszkała wówczas w Grodnie, ale systematycznie korespondowała z "Kurjerem Litewskim".

Wileńska wystawa historii budowy pomnika Adama Mickiewicza spotkała się z wielkim zainteresowaniem zwiedzających. Została ona na pewien czas do dyspozycji PGA. Jej wystawieniem zainteresował się dyrektor Instytutu Polskiego w Wilnie Ryszard Badoń, który chciałby gościć ją w swoim instytucie. Zebrani postulowali, że w roku 200-lecia Poety można byłoby ją pokazać również na Uniwersytecie Wileńskim, w Domu-Muzeum Adama Mickiewicza przy zaułku Bernardyńskim. Galeria, za zgodą autora wystawy, oczekuje na propozycję.

Postscriptum. Wystawa "Historia budowy pomnika Adama Mickiewicza w Wilnie" została pokazana w Muzeum Architektury w Wrocławiu, w Brzeskim Ośrodku Kultury k. Opola, w Bibliotece Nauczycielskiej w Kędzierzynie Koźlu, w Muzeum w Żigłach. Planuje się, że zostanie pokazana w Bibliotece Narodowej w Warszawie.

Józef Szostakowski

— Czy wiedzą w Hiszpanii coś o Białorusi?

E.P.: — Absolutnie nie. Nie podejrzewają nawet, że Białoruś i Rosja, to nie to samo, że różnią się języki, są odrębne dzieje każdego z narodów. Hiszpanie są nastawieni bardzo patriotycznie do swej ziemi, tam nie można dostrzec ani śladu wpływów amerykańskich, co widzimy nawet u siebie w domu na każdym kroku. Oczywiście, największe wrażenie pozostawiło słynne Muzeum Prado — chociaż mieliśmy za mało czasu na dokładniejsze zwiedzanie. Wrażeni dużo, gdyż były to nasze pierwsze kontakty z Europą Zachodnią. I wcale nie szkoda, że ta podróż pochłonęła prawie całą sumę, którą dostaliśmy jako nagrodę.

E.P.: — Jakże wrażenie robi Wilno? — Wprost oszałamiające! Od razu widać, że życie zaczyna tu płynąć normalnie. U nas, niestety, trwa kryzys, ludzie myślą tylko o wyższeniu, trudno w takich warunkach oczekiwać większego zainteresowania sztuką.

— Również mamy dużo proble-



Ernest Pieszkow, Pocałunek, 1998

mów — nie wszystko wygląda jak ścianę świeżo wymalowanych domów.

E.P.: — A jednak jesteście "bliżej do Europy".

— A co byście powiedzieli o swojej wystawie w Wilnie, o galerii?

A.M.: — Bardzo jesteśmy zadowoleni, czujemy się jak u siebie w domu.

E.P.: — Jest tu bardzo przytulnie, zaś właściciele galerii potrafili stworzyć taki sprzyjający wszystkim — i artystom, i miłośnikom sztuki — klimat.

— A więc można się spodziewać w przyszłości nowych wystaw Ernesta i Anżeli?

A.M., E.P.: — Oczywiście!

Rozmawiał: Lech Abłażaj

ANONS GALERII

Do 14 października czynna jest prezentacja prac olejnych pt. "Fragmenty Wilna" Ryszarda Filistowicza.

14 października o godz. 17 zostanie otwarta wystawa fotografii pt. "Szlakiem Pana Adama", autorstwa Zdzisława Zieleńskiego z Wrocławia. Organizatorem wystawy obok PGA jest Oddział Wrocławski Towarzystwa Przyjaciół Grodno i Wilna.

którzy J.C. mieli okazję wtedy poznać bliżej — słuchać jego proradzieckich wystąpień, czytać artykuły w reżimowej prasie ("Jedinstwo", "Ojczyzna"), choć burliwie rozwijały się czasopisma niezależne — zapamiętały go z innej strony "barykady". Żadne legendy, lansowane z "bezpiecznej odległości", nie zmieniały tych faktów.

Redakcja m.in. otrzymała z Wrocławia — od M.Ch. kopie listów (pisanych ręcznie), od bohatera felietonu. Iż w nich fałszywych i krzywdzących ocen Polaków, którzy popierali niepodległość (ta nuta obcesyjnie występuje w artykułach J.C., drukowanych w prasie polonijnej). W listach za to są nazwiska "zaufanych", którym warto sprowadzić z Polski "Dziela K. Marksa i F. Engelsa", t.22. Sugestie wobec ludzi, których "trzeba zniszczyć" i radość (czemu poświęca wiele miejsca) ze spełnienia się "marzenia" i "najgłośniejszego celu życia" J.C. — przynależności do KPZR! Listy kończy wezwaniem "Rot Front"! Ale — znówu! — nie chcieliśmy penetrować czyjejś korespondencji, nawet jeśli jej adresat wyraża na to zgodę.

Nie chcemy pełnić roli sędziów, nie negujemy czyichś osiągnięć publicystycznych i innych, ale nie możemy obojętnie przejść obok spekulacji wobec spraw ważnych. Postawa J.C. przed laty była politycznie mylna, stała się niepotrzebnym pretekstem posądzania Polaków o bronienie rozpadałego się ZSRR. Trudno po latach na Litwie o inną ocenę. Sprawę zamknęła sama niepodległość. Pozostają fakty. I inne "prace" J.C. I ten punkt widzenia podtrzymuje autor felietonu i Zespół Redakcyjny.

A że rozlegają się głosy zwolenników J.C.? Są ku temu różne powody. Zresztą miłośnicy Kresów w Polsce w szczerej wierze o wielu rzeczach z naszego terenu mogą nie wiedzieć. To smutne, iż pojawiają się takie tematy do sporów, kiedy wokół tyle spraw ważniejszych, tyle wspólnych kart ludzkich postaw.

Tomasz Bończa

Podziękowanie

Dzięki pośrednictwu redakcji pragnęliśmy podziękować Reginie Navickaitė, operatorowi oddziału abonamentów Stacji Telefonicznej, za fachową i sprawną obsługę, uśmiech i życzliwość. W ten sposób potrafi ona załatwić wiele problemów, związanych z opłatą abonamentu — z wdziękiem i bez psucia nastroju. Jej cierpliwość i kompetencję doceniają klienci. W sympatyczny sposób udziela niezbędnej informacji i porady.

Mieszkańcy ul. Algirdo i Basanavičiaus, Wilno

Głos z Rosji

Ostatnio nie dostaję "Znad Wilni", z czego wnioskuję, że zostałem skreślony z listy gratisów. No cóż, wszystko ma swój początek i swój koniec. Przez ponad 4 lata z Państwa łaski otrzymywałem za darmo "Znad Wilni", nie słyszałem, żeby jakieś inne czasopismo było tak wspaniałomyślne i w podobny sposób odpowiadziało na prośbę czytelnika.

Bóg zapłać, pozostaję z wdzięcznością, życząc wszelkiego powodzenia i najlepszego zdrowia.

Jerzy Samsonow-Tomasik
Krasnodarski kraj
Tichoreck, Rosja

Od redakcji: Takich listów otrzymujemy więcej. Przed laty działał fundusz im. E. Raczyńskiego na rzecz prenumerat rodaków na Wschodzie. W ten sposób — uruchamiając również własne możliwości — mogliśmy nieodpłatnie wysłać setki egzemplarzy "Znad Wilni" do Rosji, Kazachstanu, na Ukrainę, Łotwę i do innych krajów. Po przerwaniu dopływu środków na ten cel, z własnych środków udajemy się realizować w tej chwili 20 takich prenumerat gratisów. Redakcja — żeby było taniej — wysyła je po 2-3 numery naraz, otrzyma więc nasz Czytelnik pismo, tylko z pewnym opóźnieniem.

Z poczty redakcyjnej wynika, że istnieje wielkie zapotrzebowanie na choćby niewielką ilość gratisowej wysyłki "Znad Wilni" — głównie dla rodaków na Wschodzie, mających korzenie kresowe, dla polskich organizacji społecznych, bibliotek i klubów. Apelujemy więc o odrodzenie tego funduszu i zasilenie go środkami przeznaczonymi na ten szlachetny cel. Nazwiska wszystkich ofiarodawców zostaną opublikowane w dwutygodniku. Można też finansować prenumeratę z podaniem adresów potrzebujących.

Felietony Ósmej strony

Dziś w prasie polskiej na Litwie — można powiedzieć — nie ma wcale felietonów, dlatego z tym większym zainteresowaniem czytamy je w "Znad Wilni". Niekiedy lektura pisma zaczyna się od 8 str. Niby każdy wie, co się dzieje w naszym życiu, ale forma felietonu daje świeże spojrzenie na fakty, zmusza do zastanowienia się.

Bończycy gratulujemy obywatelskiej śmiałości w mówieniu prawdy, jak gorzka ona nie jest, Bielskiemu — wnikliwej obserwacji naszej codzienności. Obaj nadzwyczaj trafnie nazywają rzeczy po imieniu. I na czasie, bo o nas, również jako Polakach na Litwie decyduje kompetencja i to, co mamy do zaproponowania. Oczywiście, na pewnym poziomie.

Łączymy pozdrowienia.

Janina i Stefan Zapolscy, Wilno



Promocja książek cieszyła się powodzeniem; zbiegła się ona z wrocławską wystawą. Przemawia Aleksander Srebrakowski. Od prawej — Danuta Brodowska, Donata Nowak, Fot. Bronisława Kondratowicz



Promocja książek cieszyła się powodzeniem; zbiegła się ona z wrocławską wystawą. Przemawia Aleksander Srebrakowski. Od prawej — Danuta Brodowska, Donata Nowak, Fot. Bronisława Kondratowicz

Litwa wobec internowania żołnierzy polskich 1939–1940 (2)

Wanda Krystyna Roman, Maciej Roman Szczurowski

Pierwsi żołnierze przekroczyli granicę polsko-litewską koło miejscowości Jewie 18 września 1939 r. około godz. 12 — był to oficer z grupą żołnierzy. Najbliższej nocy pojawiły się nad granicą pierwsze liczniejsze grupy wojskowych i policji oraz pierwsi uchodźcy cywilni. Główne przejścia graniczne były wówczas jeszcze zamknięte. Otwarto je następnego dnia rano i jako pierwszy zwarty oddział granicę przekroczyła niewielka kolumna sanitarna z kilkunastoma rannymi. Początkowo oddziały wojska wycofywały się w większości w ogólnym kierunku na Łotwę. Szybkie postępy Armii Czerwonej spowodowały zagrożenie, że w każdej chwili Sowietci mogą przekroczyć linię kolejową Wilno-Turmonty, główną oś odwrotu Polaków do granicy polsko-łotewskiej. W tej sytuacji pozostawało jedynie internowanie się na Litwie. Nocą z 19 na 20 września w okolicach Mejszagoty (25 km na północny-zachód od Wilna) skoncentrowały się, pod dowództwem ppłk. Jana Pawlika, ośrodki zapasowe 1 DP Leg. i Wileńskiej BKaw., większość batalionu KOP "Niemen-czyn" oraz pomniejsze grupy żołnierzy, Legii Oficerskiej, policji, Straży Granicznej itp. Następnego dnia to pierwsze, stosunkowo duże, zgromadzenie przekroczyło granicę.

W ciągu kolejnych dni przez granicę przeszły m.in.: szwadron KOP "Iwieniec", część batalionów "Iwieniec" i "Budstaw" ze składu pułku KOP "Wilejka" oraz większa część pułku KOP "Wilno". Wycofując się z Grodzieńszczyzny, okolic Augustowa i Suwalszczyzny, staczając po drodze utarczki z nieprzyjacielem, w dniach od 23 do 26 września dotarli do granicy z Litwą m.in.: ośrodek zapasowy 29 DP, liczący około 1200 żołnierzy Grupa Operacyjna "Wołkowysk", batalion KOP "Sejny" i sztab DOK III. Później granicę przekraczały już tylko nieliczne grupy lub pojedynczy żołnierze. Wśród internowanych znalazło się kilku oficerów wyższych rangą i stanowiskiem. Oprócz wspomnianego już gen. bryg. Wacława Przeździeckiego, internowani zostali m.in.: płk Ignacy Oziewicz — dowódca 29 DP; ppłk Jan Pawlik — dowódca OZ 1 DP Leg., zaś nieco później ppłk Jerzy Dąbrowski — dowódca 110 pułku ułanów.

Mimo że granicę polsko-litewską przekraczano w zasadzie na całej jej długości, to większość internowań odbyła się w następujących miejscowościach: na sosie grodzieńskiej, w Kopciowie, Kodziach, Ucianie, Jewiu, Sketerach, Porach i Zawiasach.

Sam akt internowania żołnierzy polskich na granicy z Litwą przebiegał z reguły spokojnie, zważywszy na towarzyszące mu gwałtowne wydarzenia i dużą liczbę osób. Sporadycznie dochodziło do drobnych incydentów i utarczek. Na równi z żołnierzami traktowano inne osoby umundurowane: policjantów, Straż Graniczną, członków organizacji paramilitarnych i innych oraz cywilów lub wojskowych w ubraniach cywilnych, którzy byli w stanie wylegitymować się, że na czas wojny zostali zmobilizowani.

Szczegółowe i barwne opisy momentu internowania znaleźć można w licznych wspomnieniach uczestników tych wydarzeń oraz w artykułach prasowych z tamtego okresu, przede wszystkim z gazet kowieńskich. Nie ma więc potrzeby dokonywać tego ponownie. Podkreślić należy jedynie, że armia litewska uczyniła wiele, aby zadbać o pierwsze potrzeby przekraczających

granicę. Głodnych żołnierzy starano się nakarmić, udzielano pierwszej, niezbędnej pomocy medycznej. Na ogół wyrozumiale traktowano drobne ekscesy polskich żołnierzy, będące wynikiem wstrząsu, spowodowanego ostatnimi wydarzeniami. Rannych transportowano do szpitali wojskowych. Stan niektórych był bardzo ciężki, szczególnie biorących udział w walkach. Na przykład 1 października zmarli z ran internowani: kadet Włodzimierz Żyliński z 77 pp i szer. Józef Makarewicz ze 103 pułku szwoleżerów.

Rząd litewski pilnie śledził rozwój wydarzeń politycznych i militarnych, zarówno przed, jak i po 1, a następnie po 17 września 1939 r. Deklarując wolę zachowania neutralności, czynił przygotowania przed i po wybuchu działań wojennych, głównie w zakresie obrony swojej suwerenności, a także pod kątem spełnienia wymogów prawa międzynarodowego, określonych dla państw neutralnych. Stąd z jednej strony ogłoszona na Litwie częściowa mobilizacja, służąca głównie ochronie pasa granicznego i uszczelnieniu tej rubieży dodatkowymi siłami, z drugiej zaś strony — podjęcie przygotowań do przyjęcia ewentualnych ofiar konfliktu niemiecko-polskiego, głównie internowanych i jeńców. Podstawę działań Litwinów w tym zakresie stanowiła V konwencja haska z 1907 r., akt prawa międzynarodowego

wać. Gdyby uprzedzenia nie uszczelniano lub stawiano zbrojny opór, wytyczne zezwalały na użycie broni. 14 września 1939 r. dyrektor Departamentu Administracyjnego Ministerstwa Spraw Wewnętrznych Litwy — A. Survila wysłał pismo do naczelników powiatów i naczelnika policji kolejowej, aby z polecenia Ministra Spraw Wewnętrznych, po uzgodnieniu z Ministrem Ochrony Kraju, zatrzymywali i przekazywali lokalnym komendantom wojennym umundurowanych żołnierzy lub osoby wojujących stron, które przeszły na terytorium Litwy. Litwini przewidywali, że dla internowanych wojujących stron: Polski i Niemiec trzeba będzie urządzić odrębne obozy, aby w każdym można było umieścić około 500 żołnierzy i około 50 oficerów. Dla Polaków taki obóz miał powstać w miejscowości Pokrój.

Po 17 września, po agresji sowieckiej, wobec nagłej i masowej fali przechodzenia żołnierzy polskich przez granicę, poczynania Litwinów w zakresie zarówno przygotowań do samego aktu internowania, jak i kwestii zapewnienia początkowej opieki nad żołnierzami, którym udzielono azylu, miały charakter improwizacji.

Rubież granicy z Polską Litwini podzielili na trzy sektory. W każdym wyznaczony był oficer starszy, odpowiedzialny za przebieg internowania. I tak na odcinku Olity był nim płk Szt. Gen., V. Kiršinas, na odcin-

wowali nadzór nad ich przestrzeganiem. Decydowali o swobodzie poruszania się internowanych, w tym również o kontaktach zewnętrznych. Tu stwierdzić trzeba, że Litwini sprawujący nadzór nad Polakami pozostawiali im dużo swobody. Komendanci obozów w większości skwapliwie korzystali z możliwości udzielania internowanym urlopów i przepustek.

Mówiąc o blisko dziesięcioletniej historii obozów na Litwie, należy również podkreślić życzliwość i pomoc, jaką niosły internowanym nie tylko różnego rodzaju organizacje społeczne i charytatywne, ale także znaczna część społeczeństwa litewskiego.

Również społeczeństwo aktywnie pomagało internowanym, niosąc pomoc materialną i duchową, goszcząc Polaków w swoich domach, częstokroć dając im schronienie po ucieczkach z obozów i niosąc pomoc przy przekraczaniu granicy litewskiej.

Uznanie i szacunek budzi fakt, że w pogrzebie śmiertelnie rannego pod Sopoćkiniami, a następnie przewiezionego przez granicę dowódcy 101 pułku ułanów, majora Stanisława Żukowskiego, brała udział kompania honorowa Sił Zbrojnych Litwy.

Wielką ofiarność i serce okazała internowanym miejscowa Polonia. W pierwszym tygodniu harcerze, gimnazjaliści i studenci polscy utrzymywali łączność pomiędzy poselstwem polskim w Kownie a obozami. Szczególną pomoc w ucieczkach z obozów, głównie w zaopatrywaniu w odzież i pieniądze przed przekroczeniem granicy niosło polskie towarzystwo "Pochodnia".

Od dziesiątków lat będące ostoją wiary i przywiązania do Rzeczypospolitej, polskie dwory na Litwie również i w latach 1939–1940 niosły wymierną pomoc żołnierzom z obozów dla internowanych.

Od początku sprawa Polaków internowanych na Litwie stała się problemem międzynarodowym, podnoszącym w wielu aspektach przez kilka stron. Dla Litwy internowani stanowili poważny problem w sensie politycznym, formalno-prawnym, ekonomicznym i organizacyjnym. Kilkunastotysięczna rzesza internowanych przerosła znacznie przewidywania Litwinów i w pierwszych tygodniach rzeczywiste istniały problemy organizacyjne. Później sytuacja została opanowana i warunki stworzone internowanym nie budziły większych zastrzeżeń. Również strona ekonomiczna nie była najistotniejsza, mimo, że liczba internowanych dorównywała stanowi liczebnemu armii litewskiej okresu pokoju. Wyżywienie, zakwaterowanie oraz zaspokojenie innych potrzeb socjalno-bytowych internowanych stanowiło dla państwa litewskiego problem ekonomiczny, ale nie aż taki, aby nie można było go skutecznie rozwiązać. Pamiętać należy, że wiele państw i organizacji międzynarodowych, z Międzynarodowym Czerwonym Krzyżem na czele, deklaroowało gotowość pomocy i udzielało jej faktycznie w zakresie zaspokojenia potrzeb internowanych.



Gen. Juozas Barzda-Bradauskas, naczelnik obozów dla internowanych

Wydaje się, że dla Litwy sprawą najistotniejszą była obawa, że tak liczna rzesza wojsk jednej z wojujących stron może zagrozić neutralności państwa litewskiego. Obawiano się, że armia litewska, sprawująca opiekę nad internowanymi, nie będzie w stanie zapobiec niekontrolowanym działaniom Polaków. Działaniom, które byłyby najprawdopodobniej skierowane przeciwko Niemcom i Rosji Sowieckiej. Zatem przeciwko państwu, które również dla Litwy stanowiło istotne zagrożenie. Owe antysowieckie czy też antyniemieckie wystąpienia internowanych Polaków mogłyby stanowić doskonały pretekst do interwencji i wkroczenia na terytorium Litwy wojsk III Rzeszy lub ZSRR. (Już 25 września 1939 r. poseł niemiecki w Kownie, Erich Zechlin, w rozmowie z dyrektorem Departamentu Politycznego MSZ Litwy, Eduardasem Turauskasem ujawnił, że posiada dowody, iż internowani żołnierze polscy przetrzymywani są w zbyt swobodnych warunkach, że prowadzona jest wśród nich agitacja, skierowana przeciwko Rzeszy Niemieckiej. Tenże E. Zechlin 23 października 1939 r. wyraził w litewskim MSZ zaniepokojenie zbyt dużą liczbą polskich internowanych, głównie specjalistów wojskowych, którym stwarza się możliwość ucieczek lub zwolnienia z obozów i wyjazdów za granicę, przede wszystkim do formującej się we Francji Armii Polskiej. Z kolei, na przykład, 30 grudnia, radca poselstwa litewskiego w Moskwie, W. Bagdonas został wezwany do Ludowego Komisariatu Spraw Zagranicznych ZSRR. Tam poinformowano go, że otrzymano wiadomość, iż szef rządu polskiego, gen. Władysław Sikorski, przy pomocy Francji organizuje transport z Litwy do Finlandii 10 tys. polskich internowanych. Oczywiście, MSZ Litwy zdementowało te i powyższe informacje, lecz każda z nich w ówczesnej sytuacji mogła stanowić pretekst do zbrojnej interwencji Niemiec i ZSRR na terytorium Litwy). Tego rząd w Kownie chciał za wszelką cenę uniknąć, a warunkiem było rozwiązanie problemu internowanych, głównie poprzez zdecydowane zmniejszenie ich liczby do stanu, który umożliwiłby nad nimi pełną kontrolę.

Aktywności rządu litewskiego na forum międzynarodowym, zmierzającej do zredukowania liczby internowanych, towarzyszyły przedsięwzięcia realizowane w kraju. Dążąc do rozwiązania problemu, zaczęto zwalniać internowanych na podstawie różnorodnych uzasadnień.

Działania Litwinów spowodowały, że liczba internowanych sukcesywnie malała — z około 15 tys. na początku — do niecałych 8 tys. w lutym 1940 roku. Tendencja spadkowa utrzymywała się także w ciągu następnych miesięcy. Z chwilą rozpoczęcia okupacji sowieckiej w obozach przebywało jeszcze prawdopodobnie 4812 internowanych.

(Początek w nr 18)



Grupa internowanych z obozu w Poładze

dotyczący warunków internowania oraz konwencja genewska z 27 lipca 1929 r., dotycząca polepszenia losu rannych i chorych oraz jeńców. Należy wspomnieć, że w okresie II wojny światowej konwencja z 1907 r. była przyjęta przez niemalże wszystkie państwa neutralne za podstawę udzielenia azylu żołnierzom państw wojujących. Lecz z drugiej strony, owa konwencja nie określała wyraźnie środków i form internowania, pozostawiając dużą swobodę w interpretacji, szczególnie artykułu 11 i 12. W konsekwencji przygotowanie i przebieg internowania żołnierzy polskich determinowało zastosowanie i interpretacja wspomnianych konwencji, przy uwzględnieniu powszechnie obowiązujących zwyczajów i doświadczeń z praktyki międzynarodowej, obowiązujących na Litwie norm prawa wewnętrznego i przyjętego sposobu traktowania internowanych.

Z chwilą wybuchu wojny polsko-niemieckiej Litwa liczyła się z przyjęciem niewielkiej liczby internowanych i w takim kierunku szły przygotowania. Już 2 września 1939 r. Oddział I Sztabu Dywizji Piechoty wydał wytyczne do użycia batalionów piechoty rezerwy w celu ochrony granicy. Określały one wyraźnie, że w razie zbliżania się oddziałów niemieckich lub polskich do granicy, należy uprzedzić je, że jest to granica państwa neutralnego. W wypadku przejścia ich na terytorium Litwy, należy je rozbroić i interno-

ku Wilkomierza — płk Szt. Gen., V. Žilys, zaś na odcinku Trok — ppłk. A. Michelevičius. Przebieg internowania, postępowanie z internowanymi i ich mieniem regulowały, zatwierdzone w 1939 r. przez Ministra Ochrony Kraju, gen. bryg. K. Musteikisa, "Zasady przyjmowania i utrzymania internowanych oraz ich majątku".

Nad granicą internowani skierowani byli do obozów rozmieszczonych na terytorium całej Litwy. Sprawy internowanych oddano w ręce Ministerstwa Ochrony Kraju. Początkowo nadzór nad oddziałami wojsk, przeprowadzającymi internowanie i urządzającymi obozy, sprawował Wydział III (Zaopatrzenia) Sztabu Armii. Jednak już 28 września — w ramach tegoż wydziału — utworzono specjalny Sztab Obozów dla Internowanych. Nieetatowym Naczelnikiem Sztabu Obozów dla Internowanych, zachowując jednocześnie swoje dotychczasowe obowiązki szefa Zarządu Zakwaterowania Wojsk, został wyznaczony gen. bryg. Juozas Barzda-Bradauskas.

Obóz był podstawową jednostką organizacyjną. Na jego czele stał komendant — oficer armii litewskiej. Administracja, a szczególnie komendanci obozów, mieli istotny wpływ na warunki życia w obozach oraz zachowanie i stan zdyscyplinowania internowanych. To oni na podstawie wytycznych i zarządzeń Sztabu Obozów dla Internowanych ustalali regulaminy obozowe i spra-

Europa Zachodnia — Polska — Litwa: współdziałanie kultur

(Dokończenie ze str. 1)

čius — "Rola Polski na europeizującej się Litwie"; Alfredas Bumblauskas — "Zagadnienie polonizacji w historiografii"; Algis Kaleda — "Twórczość Adama Mickiewicza jako wyraz litewskiej szlachectwa"; Vytautas Ališauskas — "Wielińska prowincja kościelna a problem stosunków polsko-litewskich"; Adelbertas Nedzelskis — "Druskieniki jako miejsce oddziaływania wzajemnego kultury litewskiej i polskiej"; Pranas Morkus — "Okno Litwy do Europy".

Ze strony polskiej: Henryk Wisner — "Czarna legenda Janusza Radziwiłła"; Janusz Dunin-Horkawicz — "Perspektywa humanistyczna stosunków polsko-litewskich"; Robert Traba — "Pluralizm kulturowy Europy Środkowo-Wschodniej"; Piotr Winczorek — "Polska Konstytucja z 2 kwietnia 1997 r. wobec europejskiej wielokulturowości".

Popołudnia oddane sztuce

To już piękna tradycja, że sztuka była aktywna na spotkaniach. Była okazja zapoznania się z graficzną twórczością Vytautasa Kalinauskasa, wysłuchać relacji Andrzeja Strumiły o historii międzyna-

rodowych plenerów rzeźbiarskich w Maćkowej Rudzie, rzeźbiarz Stefan Wierzbicki z Warszawy mówił o "swoim Ciurlionisie". Do relacji twórczości symbolisty litewskiego nawiązała publicystka Jadwiga Siedlecka.

Poeci oddawali hołd Mickiewiczowi. Poznano najnowsze przekłady wieszce na litewski. Swoją wieczór miał Marcelijus Martinaitis, jego wiersze po polsku czytała Alicja Rybałko — wszystko w tle z muzyką na obój i kankle. Wiersze innych poetów były przeplatane koncertem Orkiestry Kameralnej św. Krzysztofa pod batutą Donata Katkusa — z udziałem Raimundasa Katiliusa (skrzypce), Dali Balsytė (fortepian) i solistki Reginy Maciūtė. A więc wystąpili najlepsi artyści litewscy. Program można określić jako *polonica*. Znalazły się w nim m.in. "Deszcz dla Krakowa" Osvalda Balakauskasa, "Trzy sonety A. Mickiewicza" Broniusa Kutavičiusa oraz "Resignatio" (sl. Cz. Miłosza) Mindaugasa Urbaitisa.

Prawdziwym rarytatem była rozmowa muzykologów i kompozytorów z obu krajów na temat współczesnej muzyki pod przewodnictwem Krzysztofa Dro-

by. Udział wzięli również Andrzej Chłopecki, Paweł Szymański (wysłuchano jego utworów), Rūta Goštautienė oraz Urbaitis.

Z zainteresowaniem przyjęto informację o nowych przekładach na polski Danuty Brodowskiej, film dokumentalny Andrzeja Miłosa o Sugiharze, konsulu japońskim w Kownie.

Kuluary i konteksty

Sceneria nadzwyczajnego miejsca, uzdrowiska nad Niemnem, życzliwa atmosfera, sprzyjała kameralnym rozmowom. Były wycieczki — po Druskienikach i statkiem do Liskiewa, gdzie odnowiono piękny kościół, zaś w przyszłości ma powstać ośrodek podobny do wigierskiego. Artyści w międzyczasie mogli mówić o swoich sprawach, dziennikarze przeprowadzać wywiady. Faktycznie spotkali się dobrzy znajomi. Dobrze było na przyszłość wprowadzać "świeże siły", wciągać młodzież, gdyż średnia mocno ciąży do wieku emerytalnego, tematycznie zamyka się w pewnych znanych ramach i kręgach, dotyczy osób, których "nie trzeba przekonywać", co ułatwia dyskusję i elimi-

nuje oponentów.

Na pewno ciekawe są dzieje przeszłości, ale przydałoby się więcej dnia dzisiejszego, tak jak to się dzieje w dziedzinie poezji, promocji książek i filmów, przy zapoznawaniu się z dorobkiem muzycznym czy malarskim.

Chleb na drogę

Ale przedtem przedstawiciele obu stron — Vytautas Landsbergis i Jan Król zasadzili w jednym z parków dąbek, przy ogólnej aprobacie i pomocy zebranych. Goście z Polski na drogę otrzymali chleb, z jakiego Litwa przecież słynie. Był to piękny i symboliczny gest gospodarzy. Organizatorzy Bronys Savukynas i Leon Brodowski podziękowali uczestnikom konferencji, jak też jej podstawowym sponsorom — rządowi Republiki Litewskiej i Fundacji Otwartej Litwy (Sorossa). Zegnano się, wierząc, że twórcy kultury Litwy i Polski uczynią kolejny krok ku wzajemnemu poznaniu się, że ich działalność skutecznie "złagodzi obyczaje" i zbliży obywateli Obojga Wyzwolonych Narodów.

Romuald Mieczkowski
Fot. Autor



Kościół w Liskiewie



Vytautas Landsbergis po zasadzeniu dąbka



Uczestnicy konferencji w drodze do Liskiewa

Wracając do tematu

W nr 8/98 "Znad Wilii", w ślad za Teofilem Lachowiczem i "Nowym Dziennikiem" z Nowego Jorku, pisaliśmy o losach Joela Barłowa ("Amerykanin w Wilnie"). Był to dyplomata i poeta ze Stanów Zjednoczonych Ameryki, który z polecenia swego rządu późną jesienią 1812 roku, odbył podróż do Wilna, szukając kontaktu z Napoleonem, by doprowadzić do końca rozmowy w sprawie wspólnego traktatu handlowego. Porażka cesarza i odwrót armii francuskiej nie sprzyjały takim rozmowom i współpracy między państwami na różnych kontynentach. Słowem, dyplomata wraz ze swym młodszym bratankiem Thomasem wracali z niczym. Przy okazji poznali jednak nieznane sobie kraje — Polskę i Litwę,

Amerykanin w Wilnie

opisując je w listach do rodziny, które się zachowały i stanowią ciekawy przyczynek do poznania opinii podróżnych o naszych stronach.

Io tym była mowa w artykule, który się kończył stwierdzeniem, iż Joel Barlow w tej podróży nabawił się zapalenia i zmarł 26 grudnia 1812 w Żarnowcu niedaleko Krakowa, gdzie pochowany został na przykościelnym cmentarzu, który w ciągu niemalże 200 lat bardzo zmienił się (podwyższano trzykrotnie teren), co sprawiło, że trudno określić dziś miejsce spoczynku dyplomaty.

Tym niemniej zostało ono upamiętnione. 28 czerwca — na dawnym cmentarzu w Żarnowcu została odsłonięta tablica pamiątkowa w brązie, którą zaprojektował krakowski rzeźbiarz Stefan

Dousa. Tablica zawiera inskrypcję w języku angielskim z krótką historią wyprawy Barłowa na Litwę. Nagrobek powstał dzięki udziałowi fundacji im. Barłowa i Centrum Kultury Polskiej z Waszyngtonu, inicjatywę poparła organizacja *Diplomatic and Consular Officers Retired*, w skład której wchodzi emerytowani dyplomaci USA.

Z okazji odsłonięcia tablicy odbyła się msza polowa. W uroczystości udział wzięli goście z Ameryki. W ten sposób zamknęła się dramatyczna historia dyplomaty zza oceanu, który przypłacił życiem podróż na Litwę. Zostawił ciekawe opisy dawnego wyglądu naszych miast i chłodnych krajobrazów, dał się oczarować Wilnem, które zrobiło na nim wielkie wrażenie.

T.B.

Kocham Cię — ja też nie

"Szanowny Panie Redaktorze! Przesyłam mój szlak o stosunkach polsko-litewskich na przestrzeni wieków. Wykorzystałem w nim ("Z.W.", 6/92) Pański wywiad z Stasyssem Lozoraitisem, co dało też asumpt do umieszczenia w tytule "Je t'aime, moi non plus", popularnego we Francji paradoksalnego zwrotu, który oznacza "Kocham Cię — ja też nie" i ma wyrażać nieodwzajemnioną miłość" — napisał w swym liście prof. Tadeusz Kowzan z uniwersytetu w Caen we Francji.

Wydana w Paryżu praca "Pologne-Lituanie: Je t'aime, moi non plus" przybliżyła francuskiemu czytelnikowi w skrócie

dzieje stosunków polsko-litewskich na przestrzeni wieków. Szczególny akcent autor opracowania kładzie na wydarzenia ostatniego stulecia, w tym dotyczące udziału Polaków i Litwinów w zawiłych zakrętach historii drugiej wojny światowej.

Opracowanie się kończy na dziejach najnowszych, dotyczy sytuacji po zdobyciu przez Litwę niepodległości. Znaczne miejsce autor poświęca zagadnieniom mniejszości polskiej na Litwie, relacjom polsko-litewskim wewnątrz kraju, jkwestii pojednania i współpracy w nowych realiach europejskich.

Z Sejn: Dar Kanady

Serge April, ambasador Kanady w Polsce, dokonał 16 września uroczystego otwarcia Środowiskowego Gabinetu Terapii Logopedycznej w Sejnach. Ufundowany przez ambasadora wysokiej klasy komputer z odpowiednim oprogramowaniem umożliwi korektę lub złagodzenie wad wymowy. Ambasador podkreślił, iż celowo wybrano Sejn, by przyczynić się do rozwoju lokalnych społeczności.

Uczestniczący w uroczystości kura-

tor oświaty Mirosław Hartnung podkreślił, że darowany sprzęt będzie służył do poprawy wymowy dwóch języków — polskiego i litewskiego.

Serge April wyraził chęć zwiedzenia Sejneńskiej Bazyliki, uchodzącej za zabytek architektury sakralnej, związanej również z imieniem poety litewskiego, biskupa Antanasa Baranaukasa. Po wewnątrz świątyni gością oprowadził dziekan tutejszej parafii ks. Kazimierz Gacki.

R.M.

Dwa pisemka z Miednik

"Pisma katolickie na Litwie" — taki tytuł nosił artykuł w nr. 13/18 "Znad Wilii". Miło nam, że opracowanie spotkało się z odzewem Czytelników. Franciszkanin, o. Marek Dettlaff zwrócił naszą uwagę, że istniały jeszcze dwie gazetki, które pominąłem w swej publikacji, a które ukazywały się w Miednikach w rejonie wileńskim.

W miednickiej parafii Trójcy Świętej i św. Kazimierza, liczącej ponad 1300 wiernych, po uzyskaniu przez Litwę niepodległości zaczęły ukazywać się dwa pisemka. Jedno nazywało się "Głos Św. Franciszka", drugie — "Pranciškonų Liepsnelė".

"Głos Św. Franciszka" powstał z inicjatywy ówczesnego proboszcza, o. Stawomira Skwarczeka. On to podał myśl wydawania pisemka parafialnego, opiekował się redakcją. Faktycznie redagowali je bracia postulanci Ernestas Belevičius, patronujący wydaniu w dwóch pierwszych latach (1993-94), oraz Stanisław Szwałkowski, redaktor w latach 1994-96. Pierwszy numer wydawnictwa wyszedł w październiku 1993 r. Do numeru 13 było ono powielane w postaci maszynopisu, później zamienił go skład komputerowy. Ostatni numer pisemka ukazał się w listopadzie-grudniu 1996 r. i nosił paginację 11/28. Gazetka ukazywała się w nakładzie 50-100 egzemplarzy i miała objętość 8-13 stron. O czym można było przeczytać?

Przed wszystkim ludzi interesowała rubryka, zawierająca wiadomości lokalne "Informacje parafialne" i "Ogłoszenia parafialne", notatki o życiu kulturalnym w parafii, pisano o młodzieżowym chórze kościelnym "Promyczki". Pisemko posiadało rubrykę "Rozmowy z rodzicami", poświęconą odpowiedzialności za wychowanie dzieci. W rubryce "Zagadnienia problematyczne" zamieszczano teksty, będące próbą odpowiedzi na pytania, które "najboleśniej dotyczą społeczeństwa XX wieku". Zauważa się udział młodzieży w redagowaniu. Na przykład, redakcja zainicjowała rozmowę wśród nastolatków na temat "Czym dla mnie jest świętość?" Pisemko posiadało również rubrykę "Parafianie relacjonują", dla najmłodszych "Kącik dla dzieci", w którym zamieszczano wierszyki, a nawet historie biblijne do czytania i kolorowania. Interesujące, że na okres Wielkiego Postu w 1994 r. wydany został numer specjalny "Głosu Św. Franciszka", przygotowany przez Wyższe Seminarium Duchowne Ojców Franciszkanów w Łodzi — Łągiewnikach. W numerze owym dominuje tematyka rodzinna. I choć jako miejsce wydania figurują Miedniki, w rzeczywistości pisemko wydano w Polsce.

Innym pisemkiem była gazetka "Pranciškonų Liepsnelė" ("Płomyczek Franciszkański") o treści religijno-powołaniowej. Wydawcą był Nowicjusz Za-

konu Braci Mniejszych Konwentualnych (Franciszkanów). Pierwszy numer ukazał się 1 października 1994 r., redagowali tytuł nowicjusze pod kierunkiem redaktora naczelnego o. Jarosława Rekwartda; brat Ernestas Belevičius i brat Tomasz Lewicki, którzy odpowiadali za wersję litewską. Chodzi o to, że pomimo litewskiego brzmiącego tytułu, treści zamieszczane były w dwóch językach: po litewsku i po polsku. Ksiądz Rekwardt mówi, że pismo było dwujęzyczne, ponieważ część artykułów pisana była po polsku, poza tym w nowicjacie byli i Litwini, i Polacy. Gazetkę wysyłało również do nowicjantów innych zakonów i katolickich ośrodków młodzieżowych w Wilnie, Kownie, Telszach, Kretyndzie, Poniewieżu. Jak dotąd, ukazało się sześć numerów pisemka, ostatni nr 1/6 w lutym 1996 r. "Pranciškonų Liepsnelė" ukazywało się nieregularnie, liczyło 32-46 stron, było składane na komputerze i powielane w ilości 100 egzemplarzy. Drukowano w nim również historię Zakonu Świętego Franciszka na Litwie.

Wydawanie obydwu pisemek zostało przerwane. Dlaczego? Nowicjusze, którzy tworzyli gazetki, wyjechali na studia, zabrakło zapaleńców do kontynuowania rozpoczętego dzieła. Może ktoś odrodzi te wydania, mimo istnienia "poważnego", wychodzącego w Wilnie pisma katolickiego "Spotkania".

Józef Szostakowski

10-lecie "Połuknianki"



Zespół swą nazwę zawdzięcza miejscowości w rejonie trockim, z której się wywodzi. W ciągu dziesięciu lat działalności "Połuknianka" doskonaliła swe mistrzostwo, wystąpiła z koncertami nie tylko na Wileńszczyźnie, ale i w Polsce. Jubileuszowy koncert niedawno odbył się w Połukni.

Fot. Bronisława Kondratowicz

ZNAD WILII
1998.10.1-15

5

Nowy sezon — nowe twarze, nowe utwory

24 września Filharmonia Narodowa rozpoczęła nowy sezon. Na pierwszy ogień poszły najlepsze siły: młody skrzypek, wychowanek nowojorskiej Juilliard School Vilhelmas Čepinskis, chór chłopięcy „Ažuoliukas”, państwowy chór z Kowna i orkiestra filharmonii pod dyktando Juozasa Domarkasa.

Podczas koncertu odbyła się pierwsza premiera sezonu — została wykonana Symfonia nr 4 Osvaldasa Balauskasa. Jeden z czterech najwybitniejszych współczesnych kompozytorów litewskich nie zawiódł zaufania. Ten utwór — to odzwierciedlenie 30 lat trwającej pracy nad dziełem teoretycznym o skali diatonicznej, mającej więcej niż 7 tonów, jak to przyjęte w normalnej gamie. Kompozytor wykorzystał 8, 9, 10 i 11-tonowe skale. Niemniej dzieło jest bardzo melodyjne i nastrojowe.

Drugim numerem programu był „Poemat na skrzypce i orkiestrę”, op. 25 Ernesta Chaussona (1855–1899), człowieka wszechstronnie utalentowanego, sekretarza francuskiego Societe Nationale de Musique. Poemat wykonał Vilhelmas Čepinskis.

Następnie zabrzmiało monumentalne dzieło Hectora Berliozu „Te Deum”, wykonane na Litwie po raz pierwszy. Znakomity instrumentalista przewidział w orszaku około 950 wykonawców (2 chóry, 12 harf). U nas było trochę mniej instrumentów, niemniej utwór zabrzmiał potężnie... „Te Deum” sławi moc i potęgę ducha ludzkiego, preferuje idee uniwersalne. Jako solista wystąpił znakomity tenor litewski Virgilijus Noreika.

Efektowna inauguracja stała się swego rodzaju zapowiedzią dalszych interesujących koncertów. Rozmawiam na ten temat z dyrektorem Filharmonii Narodowej Litwy **Gintautas Kevišas**.

— **Filharmonia Wileńska uzyskała status narodowej. Jaki to będzie miało wydźwięk?**

— Jeszcze wcześniej placówka skupiła w sobie najlepsze siły muzyczne republiki. Tu „zameldowano” Narodową Orkiestrę Symfoniczną, Orkiestrę Kameralną Sauliusa Sondeckisa, Państwowy Chór Kowieński, dwa kwartety — M.K.Čiurlionisa i Wileński, zespół Musica Humana, kilku solistów. Mamy sale w różnych miastach (Wilno, Kowno, Połaga), kilka filii (Kowno, Szawle, Kłajpeda). Spodziewamy się więc, że ten status stworzy po prostu lepsze warunki materialne.

— **Co czeka melomanów w bieżącym sezonie?**

— W odróżnieniu od poprzedniego, obecny sezon będzie bardziej wyciszony, tradycyjny, bez „piorunujących” efektów, chociaż nie zabraknie naprawdę atrakcyjnych koncertów. Mamy kilka jubileuszy, Festiwal Kwartetów, przyjadą wybitni wykonawcy.

— **Zacznijmy od Festiwalu Kwartetów...**

— Wbrew temu, co przepowiadano festiwalowi, rozwija się on i „krzepnie”. Zamiast co cztery lata, organizuje się go co dwa. 25 września odbył się pierwszy koncert, na którym wystąpił Kwartet M.K.Čiurlionisa oraz znakomity klawierzysta belgijski Eddy Vanoosthuysse. Kwartet Čiurlionisa obchodzi swe 30-lecie. Z tej okazji da cykl koncertów (od grudnia do marca 1999 r.). Tuż po nim wystąpiły dwa młode zespoły: Kwartet Muzeum Sztuki (były Kwartet Towarzystwa Muzycznego) oraz Kwartet A.M. W tym ostatnim grają same dziewczęta i wszystkie należą do KREMERa Baltica Gi-

dona Kremera. Z kolei członkowie pierwszego zespołu — do Litewskiej Orkiestry Kameralnej Sauliusa Sondeckisa.

Następnym koncertem był występ słynnego Kwartetu D.Szostakowicza (jednego z dwóch najsłynniejszych w Rosji. Ten drugi — Borodina). Zespół powstał w 1967 r., objechał dosłownie cały świat. Jego członkowie wykładają w Moskiewskim Konserwatorium i są profesorami *visiting* wielu prestiżowych uczelni muzycznych świata. W parę dni potem oklaskiwaliśmy najlepszy skandynawski Kwartet Jana Sibeliusa z Finlandii. Powstał w 1980 r. i z miejsca zaczął występować na scenach zagranicznych: w Indiach, Chinach, USA, krajach Europy. Wielu znakomitych kompozytorów, takich jak Sofia Gubaidulina czy Aulis Sallinen tworzą specjalnie dla tego zespołu.

Kwartet Kubina z Czech wykonuje przeważnie muzykę XX wieku, chociaż nie gardzi klasyczną. Zakończy festiwal 2 października Kwartet Wileński, który wykona utwory Schonberga, Kutavičiusa, Beethovena. Wraz z nim wystąpi sopranistka Regina Maciūtė.

— **Mówił Pan o jubileuszach...**

— Przede wszystkim chodzi o 50-lecie działalności twórczej prof. Sondeckisa. Obchody będą trwały od października do lutego przyszłego roku. Z tej okazji zjadą do Wilna znane zespoły, z którymi Maestro miał w ten czy inny sposób do czynienia, a więc Kamerata z Petersburga, KREMERa Baltica, wystąpi oczywiście również Litewska Orkiestra Kameralna Jubilat. W lutym FN przeprowadzi Tydzień Mozarta, który zwińczy uroczystości poświęcone Sondeckisowi. Wtedy też zostanie powtórzona na

naszej scenie opera „Cosi fan tutte”, która odniosła olbrzymi sukces podczas Festiwalu Wileńskiego. Przypomnę, że reżyserował spektakl znakomity reżyser Romas Tuminas, a dyrygował Sondeckis.

Poza tym będziemy obchodzili 50-lecie Alojzasa Griżasa, 40-lecie działalności twórczej klawierzysty Argirdasa Budrysa. Odbędą się wieczory autorskie Anatasa Rekašiusa, Feliksasa Bajorasa, Anatolija Szenderowa. Wieczór tego ostatniego stanie się kulminacją festiwalu „Wieczna Jeruzolima”, poświęconego 50-leciu Państwa Izrael. Ponieważ Szenderow robi wszystko z rozmachem, zjadą sławy z całego świata: słynny kantor synagogi nowojorskiej Joseph Malowany, sopranistka z Izraela Eva Ben-Zovi, bas z Rosji Anatolij Safiulin, Mark Drobinsky — wioloncziści z Francji, i oczywiście, nasi wykonawcy.

— **Kogo z wybitnych muzyków należy spodziewać się w tym sezonie?**

— Poza orkiestrą Gidona Kremera, kwartetami z Rosji, Czech i Finlandii, spodziewamy się naszej znakomitej pianistki, wykładowczyni Konserwatorium Europejskiego w Paryżu Muzy Rubackytė, która zagra w FN „Koncert nr 3” Sergiusza Prokofiewa. Jak ona to robi — wiemy, natomiast dyrygent Michael Christie (USA) był u nas tylko raz i to w bardzo młodym wieku, dlatego jego występ z pewnością zaintryguje słuchaczy. W USA nazywają go drugim Leonardem Bernsteinem. Być może, epitet trochę na wyrost, ale to niewątpliwie doskonały muzyk, który w młodym wieku dyrygował orkiestrami symfonicznymi w Chicago, Birmingham, orkiestrą BBC. Ostatnio zaproszono go na stanowisko



Dyrektor Filharmonii Narodowej Gintautas Kevišas ocenia przyszły sezon jako atrakcyjny

Fot. Autorka

kierownika orkiestry symfonicznej w Los Angeles. Michael Christie poprowadził na wileńskim koncercie uverturę „Korsarz” Hectora Berliozu, wspomniany już „Koncert nr 3” S. Prokofiewa oraz „Cztery legendy”, op. 22 Jana Sibeliusa. Ten ostatni utwór zostanie wykonany na Litwie po raz pierwszy.

Dobry powinien być koncert pianisty z Hiszpanii Joaquina Soriana, który będzie grał (i to sporo) Chopina. Wystąpi też w Wilnie skrzypek Ilja Grubert z Rosji — laureat Konkursu im. P.Czajkowskiego, młoda utalentowana skrzypaczka Hillary Hahn. Wraz z nią — wychowanek Juilliard School, Litwin Andrius Žilabys (fortepian). Za gości można uważać również pianistkę Petrasa Geniušasa (Londyn), klawesynistkę Giedrę Lukšaitė-Mrazkową (Czechy), pianistę Aleksandrę Juozapaitę (Estonia).

Oddzielnie chciałbym opowiedzieć o wystawieniu przez Juozasa Domarkasa i jego orkiestrę opery Verdiego „Moc przeznaczenia”, specjalnie dla znakomitego wychowanka Litewskiej Akademii Muzycznej Sergiusza Łarina, który dziś triumfalnie kroczy przez największe sceny operowe świata, takie jak La Scala czy Metropolitan. Obok niego wystąpi Vladimiras Prudnikovas, młody śpiewak litewski Vytautas Juozapaitis i in.

— **Czy w tym roku nasi wykonawcy będą występować za granicą?**

— Tak. Orkiestra Narodowa Juozasem Domarkasa da jeden koncert w Niemczech, a następnie wystąpi w Finlandii.

— **Widzę w programie jeszcze jeden koncert, ważny dla czytelnika polskiego, a mianowicie, w ramach**

cyklu „Koncerty dla całej rodziny” 17 listopada na scenie FN zagra Zbigniew Lewicki — pierwsze skrzypce Orkiestry Państwowej G.Rinkevičiusa, wystąpią sopranistka Regina Maciūtė i organistka Diana Encienė.

— Tych cykli będzie kilka: również „Muzyka XX wieku”, w którym wystąpią Rūta i Zbigniew Ibelhauptowie (duet fortepianowy). Przygotowali piękny program muzyki francuskiej (Debussy, Ravel, Poulenc i in.). Na szczególną uwagę zasługuje cykl bożonarodzeniowy, który odbędzie się w różnych kościołach wileńskich. Podobnie, jak to się robi we włoskim Turynie, koncerty te będą bezpłatne.

Chciałbym jeszcze zwrócić uwagę melomanów na koncert Živilė Karauskaitė (fortepian), który z okazji 90 rocznicy urodzin O.Messiaena przygotowała „Catalogue d'oiseaux” czyli „Katalog ptaków” tego kompozytora i podobno gra wszystko, co napisał na fortepian.

— **Zostaje mi jeszcze zapytać o ceny biletów i o to, czy godziny koncertów będą różnicowane jak wcześniej?**

— Nie. W tym roku wszystkie koncerty (wieczne) będą się rozpoczynały o godz. 19. Co się tyczy biletów, to ceny zostały te same: od 15 do 30 litów, chociaż będą i droższe. Nadal obowiązują zniżki dla studentów, emerytów. Co zdolniejsi uczniowie Gimnazjum im. M.K.Čiurlionisa otrzymają bezpłatne wejściówki.

— **Oczywiście mogą zdarzyć się całkiem nieoczekiwane koncerty, które jak błyskawice rozjaśnią nasz horyzont?**

— Nie da się zaprzeczyć. — **Dziękuję Panu za rozmowę.** Rozmawiała: Barbara Znajdziłowska

Zigmas Zinkevičius dla wielu jest znany jako lituanista, specjalista w zakresie dialektologii, wieloletni kierownik katedry języka litewskiego na Uniwersytecie Wileńskim (1973–1988), autor jedynej w okresie radzieckim sześciotomowej syntezy historii języka litewskiego. Wielu zna prof. Zinkevičiusa z kilku jego książek o historii i kulturze Wileńszczyzny, jak też licznych publikacji w prasie litewskiej na ten temat. Szczególnie wiele artykułów można było dostrzec w latach 1989–1991, tj. w okresie przemian politycznych i społecznych w naszym kraju.

Po ostatnich wyborach parlamentarnych Zigmas Zinkevičius został mianowany ministrem oświaty i nauki, jako przedstawiciel partii chrześcijańskich demokratów. Na tym stanowisku pracował niedługo, bo niespełna półtora roku. Został zdymisjonowany z inicjatywy nowego prezydenta po porozumieniu z liderami dwóch partii rządzących.

Okres pracy ministra Zinkevičiusa kojarzy się przede wszystkim z aktywną polityką reformatorską w rejonach, zwarcie zamieszkałych przez ludność polską. Tu warto przypomnieć postulaty, jakimi kierował się b. szef resortu oświaty, przedstawione np. w wywiadzie dla „Valstiečių laikraštis” („Gazeta Chłopska”) przed półtora roku:

„W większej części Litwy Południowo-Wschodniej (tj. na Wileńszczyźnie) mówi się nie po polsku, lecz w języku białoruskim (przez Litwinów od

Wśród książek

Gorzkie żale eksministra

dawna zwanym gudajskim) — tak zwanym „prostym”. Ten sam język na Białorusi nazywa się białoruskim, a na Litwie — polskim. Młodzieży demagogicznie udowadnia się, że od dawna jej rodzice używali tego języka i byli Polakami. Polskie organizacje na siłę narzucają język polski, otwierają polskie szkoły. Biedne dzieci muszą uczyć się obcego im języka”.

„Znad Wilii” wyraziło swą postawę co do tej wypowiedzi w artykule wstępnym (nr 2/1997).

Znaczna część niedawno wydanej książki „Gdy byłem ministrem” Zigmas Zinkevičius poświęca wyjaśnieniu swojej polityki względem szkół polskich na Litwie. Prawda, cele publikacji, o których dowiadujemy się na wstępie, są o wiele szersze.

„O mojej pracy w ministerstwie oświaty i nauki było bardzo dużo różnej dezinformacji. Nie miałem wiedzy czasu ja prostować, zaledwie zdążyłem przywrócić prawdę pojedynczym objawom kłamstwa. Obecnie w tej książce wszystko jest tak, jak było w rzeczywistości” — pisze autor.

Już na początku edycji można sądzić o jej stylu i celach. Treść znalazła się w szponach żalu, gniewu i, wręcz nienawiści.

W pierwszym rozdziale eksminister ilustruje swą drogę na wysokie stanowisko. Tamaczy, że wcale na nim mu nie zależało, po prostu mocno i długo był namawiany, no i się zgodził. Wskazuje również na

dwa podstawowe cele, które mu przyświecały jako członkowi gabinetu ministrów:

„Po pierwsze, obowiązkowo należało dopiąć tego, by szkoła wychowywała obywateli nie Związku Radzieckiego, a Litwy, patriotów rodzimego kraju; po drugie, zatrzymać wynaradawianie Litwinów poprzez szkoły Litwy Południowo-Wschodniej, gdzie litewskość „wisiła na włosku”.

Jakie okoliczności i kto przeszkadzał ministrowi w realizacji tych dwóch zadań, dowiadujemy się zraz potem.

Oprócz konkretnych osób prof. Zinkevičius widzi również następujące zła globalne:

„W szkołach pracując najczęściej w czasach okupacji bolszewickiej przygotowani pedagogzy” (prawda, nieco później Zinkevičius szczyty się liczbą swych wychowanków, absolwentów lituanistyki Uniwersytetu Wileńskiego); „co do prasy i, w ogóle, mass mediów, za pewnymi wyjątkami, nie można pokładać żadnych nadziei, bo ich zupełnie nie obchodzi”.

Wśród „winowajców” znajdziemy i Fundację Otwartej Litwy, bo wspierane przez nią inicjatywy są o „kosmopolitycznym zapachu”.

Przy „polskim” temacie najczęściej jest wspomniane nazwisko poła Artura Pokszty, z którego inicjatywy po kontrowersyjnym wywiadzie odbyła się konferencja prasowa na temat oświaty na Wileńszczyźnie,

jak też przewodniczącego Aliansu Mniejszości Narodowych Mieczysława Waszkowicza (obecnie członka Zarządu Samorządu m.Wilna), który również opublikował oświadczenie, nie zgadzając się z tezami ministra w „Valstiečių laikraštis”.

Przy okazji Zinkevičius poddał krytyce Leona Brodowskiego, znanego w obu krajach działacza na rzecz zbliżenia polsko-litewskiego:

„Ciekawe, że odezwał się tzw. Klub Miłośników Litwy w całej Polsce, który kieruje działacz o ciemnej przeszłości Leon Brodowski. W wydaniu „Lithuania”, w ogłoszonym artykule, w imieniu klubu, cieszą się, że aż trzy organizacje, reprezentujące Polaków Litwy i „Litwie przyjazne”, dążą do zdymisjonowania niefortunnego ministra... Sztydło z worka wylazło...”.

Co do ogólnej reformy systemu oświaty, Zigmasoni Zinkevičiusowi „ciągle w drogę wchodziło ugrupowanie Meilė Lukšienė — Darius Kuolys”. Zinkevičius ośmiela się jednakowo poddać krytyce 85-letniego profesora pedagogiki, osobę uznawaną za twórczynię koncepcji oświatowej niepodległej Litwy i 35-letniego doradcę obecnego prezydenta, jak też pierwszego ministra oświaty i kultury odrodzonej RL.

Nie zostawia „suchej nitki” autor również na Elenie Tervidyte, redaktorze naczelnym tygodnika „Dialogas”, od dawna cieszącym się popularnością wśród nauczycieli (Mi-

nisterstwo Oświaty i Nauki jest jednym ze sponsorów tego tytułu).

W rozdziale „Kosmopolici atakują” (*Kosmopolitai puola*) można dowiedzieć się o kolejnych oponentach Zinkevičiusa. To dyrektor Centrum Dziennikarstwa Litwy Laimonas Tapinas (m.in. wieloletni dyrektor Litewskiego Radia i Telewizji, autor kilku książek, w tym o Oskarze Miłoszu, przewodniczący Komisji Etyki Dziennikarskiej). Nawet — Tomas Venclova! Wartości moralne znanego na całym świecie poety są nie do przyjęcia dla prof. Zinkevičiusa.

W ostatnim rozdziale — kolejna porcja „jadu” na nowo wybranego prezydenta, na „przyjaciół-zdrajców” z Litewskiej Partii Chrześcijańskich Demokratów, „kamuszek” w stronę przewodniczącego sejmowego komitetu oświaty, kultury i nauki. I to byłoby tyle z opowieści naukowca „gdy był ministrem” (objętość wydania — 135 str.).

Dramatyzm polega na tym, że chodzi tu nie o „zwykłego śmiertelnika”, a o ministra oświaty, o człowieka, od którego zależał los tysięcy dzieci, młodzieży, ich nauczycieli. Nie pozwala to być obojętnym wobec tej książki, choć i wydanej własnym sumptem. Tyle w niej niewyważonych sądów, epitetów — rzecz można — przekleństw, obrazy ludzi znanych i cenionych, aczkolwiek myślących inaczej niż minister—profesor.

A obok — wyznania, że chodzi tu wyłącznie o zasady chrześcijańskie...

Leon Dobrowolski

Zigmas Zinkevičius. Kaip aš buvau ministru. Kaunas, 1998.

Gospodarka

Minęło dziewięć lat od czasu upadku obozu socjalistycznego. W krajach regionu, obejmującego 21 państw wyzwolonych, odbywa się transformacja ustrojowa. Jest ona zaawansowana w różnym stopniu. Ambicją większości krajów jest członkostwo w Unii Europejskiej, uwarunkowane przede wszystkim poziomem gospodarczym, przygotowaniem odpowiedniego ustawodawstwa, nie mówiąc o kontekście politycznym, wymagającym stabilizacji.

Dziennik "Financial Times", ukazujący się w Londynie, sporo miejsca poświęca gospodarce krajów Europy Wschodniej i Środkowej, opracowuje dane statystyczne, dotyczące poszczególnych dziedzin. Ostatnio zamieścił ciekawą klasyfikację krajów byłego bloku socjalistycznego, jeśli chodzi o dynamikę rozwoju ekonomiki.

W pierwszej grupie państw najbardziej zaawansowanych w przemianach znalazła się Polska, która

jako jedyna przekroczyła poziom produkcji 1989 roku (t.j. sprzed transformacji ustrojowej). Jej drogę inny specjalistyczny i poważny tygodnik angielski "Economist" nazwał "historią sukcesu". Do tej samej grupy krajów, mających najlepsze wyniki, "Financial Times" odniósł Estonię.

W drugiej grupie znalazły się Węgry, Czechy, Słowacja, Słowenia, Łotwa i Litwa, które osiągnęły średnio ok. 90 proc. poziomu sprzed transformacji. W krajach tych rozwój jest mniej stabilny, ujemnie wpływa dość rozbudowany sektor państwowy, "upolitycznienie" ekonomiki, niedopracowane ustawodawstwo, błędy podczas prywatyzacji.

Trzecią grupę stanowią Bułgaria, Rumunia i Ukraina. Kraje te osiągnęły tylko ok. 40 proc. stanu wobec okresu przed ogłoszeniem niepodległości, mają ogromne trudności transformacyjne. Na Ukrainie np. w ogóle trudno mówić o poważniejszych skutkach re-

formowania, które na dobrą sprawę jeszcze się nie rozpoczęło, jeśli chodzi o gospodarkę rynkową.

Pozostałe państwa postkomunistyczne na czele z Rosją stanowią czwartą grupę. Tu istnieją spore problemy, tu władza radziecka trwała najdłużej. Trudno mówić o dynamice wzrostu, kiedy w wielu z nich obserwuje się pogorszenie sytuacji. Zyski koncentrują się wokół "oligarchii", nierzadko powiązanych z korupcją, działalnością destrukcyjną. Biorąc pod uwagę trudności, jakie są notowane w tych krajach i stan, z którego wystartowały — względnie dobre notowania mają Kirgizja i państwa Zakaukazia — Gruzja, Azerbajdżan i Armenia.

Czyniąc podsumowania, zauważamy: najwyższe sukcesy osiągnęły kraje, gdzie niezależnie od zmian gabinetów konsekwentnie kontynuowany był kurs reform; gdzie więcej poszanowania było dla zasad społeczeństwa demokratycznego.

W drodze do UE

Ile zarabia nauczyciel?

Najwięcej miesięcznie, 4700 USD — w Szwajcarii, 2850 — w USA, 2300 — we Włoszech. W byłych krajach bloku radzieckiego najlepiej zarabiają nauczyciele na Węgrzech — 470, w Polsce —

330, na Litwie — ok. 160, na Białorusi — 35 USD.

Gdzie indziej — jak w Rosji czy na Ukrainie — brak danych, ale wiadomo jest, że wynagrodzenie nauczyciela jest bardzo niskie.

To samo dotyczy niemalże całej inteligencji — za wyjątkiem pracowników bankowości i prawa, specjalistów niektórych dochodowych branż przemysłu.

R.M.

Galeria

19 września w redakcyjnej galerii odbyło się spotkanie z **Andrzejem Syrokomlą-Bułhakim**. Jest on autorem dwóch książek o tematyce Mickiewiczowskiej: "Gustaw i Peri. Ich kraj rodzinny" oraz "Barbara znaczy obca". Obie ukazały się w Zielonej Górze w roku 200. rocznicy urodzin Wieszcza.

W książce pierwszej autor tak tłumaczy jej powstanie: "Podzielać w zupełności tezę, że interpretacja literatury powinna być oparta na doskonałej znajomości faktów, szczegółów i zdarzeń towarzyszących jej powstawaniu, biografii twórcy i wiedzy o środowisku, z którego się on wywodzi (...).

Dociekanie źródeł

Pomyślałem wówczas, że można zebrać wiele historycznych informacji o interesujących mnie miejscach i opracować je w formie przewodnika, powiązanego w swojej treści z literaturą.

Miejscowości wymienione w twórczości poety lub związane z jego biografią, ludzie i zdarzenia — wszystko to A.Syrokomla-Bułhak bierze pod szkło badawcze, konfrontuje z ówczesną rzeczywistością, by wyłonić prawdziwy obraz sprzed dwóch wieków.

Druka książka — "Barbara znaczy obca" — jest poświęcona pochodzeniu matki Adama Mickiewicza.

Jest to polemika z Jadwigą Maurer, autorką kontrowersyjnej książki "Z matki obcej...". A.Syrokomla-Bułhak, którego przodkowie pochodzą z Nowogródziny i — jak twierdzi — kontaktowali się z rodziną Mickiewiczów — w swych pracach wykazuje gruntowną wiedzę tematu i często kwestionuje autorytety.

Nikt jeszcze nie próbował podważyć moich wniosków — mówi autor zaznaczając, że nie jest historykiem literatury i że bada fakty historyczne oraz ich związek z biografią Adama Mickiewicza.

J.Sz.

Przyjechały w poszukiwaniu folkloru

Do galerii przyszły dwie studentki z **Uniwersytetu Adama Mickiewicza** w Poznaniu "mile zaskoczone", że trafiły właśnie na uliczkę z placówką polską. Od kilku dni penetrowały tereny Wileńszczyzny w poszukiwaniu osób znających polskie pieśni ludowe. Absolwentki Zakładu Muzykologii, pod przewodnictwem Jana Stęszewskiego przygotowują bowiem program badania muzyki Polaków na d. Kresach.

Polacy lubią bawić się i śpiewać. Najczęściej jednak słyszy się "Hej, hej sokoły" i niezmiennie "Szła dziewczeczka do laseczka". Są to pieśni obiegowe, znane w całej Polsce, w wielu zakątkach d. Kresów, oczywiście, na Wileńszczyźnie. Natomiast piosenka o chmielu, wykonywana podczas dawnego obrzędu weselnego — uważają zbieraczkę folkloru — jest charakterystyczna tylko dla naszych terenów, poza tym odpowiada tematowi ich prac magisterskich.

J.M.

Prezentują młodzie

25 września w galerii miała miejsce jednodniowa wystawa prac studentów Wydziału Sztuk Pięknych Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu. Tematyka i technika prezentowanych prac była bardzo różnorodna. Wystawiono m.in. rysunki tuszem, pastele, odbijane faktury.

Wykonałam kilka prac utożsamiając się z dziećmi. Bawiąc się kolorami, tworzyłam abstrakcyjne rysunki zwierząt — mówi Gosia Oziembłowska, jedna ze studentek.

Część z tych prac została przywieziona z Polski, część natomiast powstała w Wilnie z inspiracji pejzażem i atmosferą miasta.

Zychwyciło nas Wilno swoim urokiem, dlatego więc wiele naszych rysunków jest o tematyce wileńskiej. Rysowaliśmy m.in. cmentarz na Rossie, drzewa tam rosnące — opowiadają Agnieszka Matysiak i Ewa Szyszko.

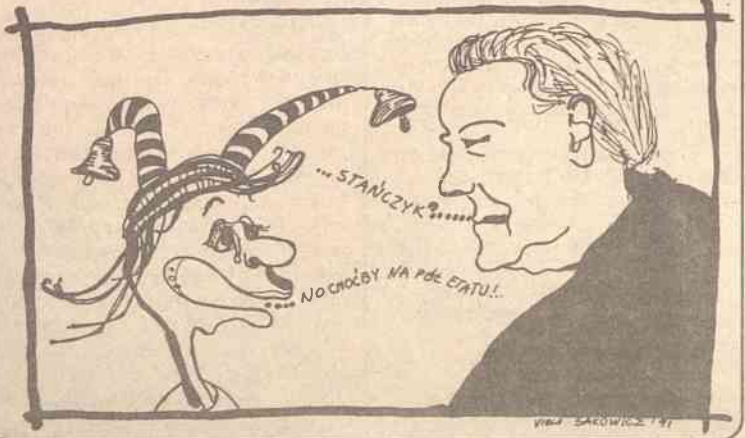
Wystawiono również sporo rysunków wykonanych przez uczniów Wileńskiej Szkoły-Gimnazjum im. A.Mickiewicza, gdyż pobyt studentów w Wilnie jest związany z odbywaną przez nie już od 5 lat praktyką pedagogiczną w tej szkole.

Przyjazdy studentów z Torunia stały się już tradycją, zapoczątkowaną przed kilkoma laty, a zorganizowanie małej wystawy końcowej w PGA jest jej częścią. Chciałybyśmy podziękować dla wszystkich osób, które umożliwiły nam pobyt w Wilnie i zapowiedzieć się z wystawą w tych murach na przyszły rok — stwierdziły studentki z Polski.

Na wystawę do PGA przybyli m.in. Józef Kwiatkowski, prezes Stowarzyszenia Nauczycieli Polskich na Litwie "Macierz Szkolna", Czesław Dawidowicz, dyrektor Szkoły-Gimnazjum im. A.Mickiewicza w Wilnie, uczniowie tej szkoły.

Renata Trachimowicz

Piórem i tuszem



Niezależny dwutygodnik społeczno-kulturalny * Adres redakcji i galerii: 2001 Wilno, ul. IŹganytojo 2/4, tel.:224245, fax 223455;

E-mail:galena_znad_wilni@tdt.lt Galeria:tel.223020 * Romuald Mieczkowski(red.naczelnik), Józef Szostakowski, * Współpraca: Andrzej Pukszo, Teresa Dalecka, * Wydawca: VanRoma S.A. — prezes Wanda Marcinkiewicz-Mieczkowska * Konto:400467987 Komerčinis bankas "Vilniaus bankas", kod 260101777 * Skład komputerowy. Druk offsetowy.

* Drukarnia S.A. "Spauda" * SL160 * Indeks 0137 * Podpisano do druku 29 września 1998 r.

5 MIĘDZYNARODOWE TARGI KOWIEŃSKIE KOWNO '98

14-16 października 1998 r.

130 polskich firm prezentuje:

- maszyny i urządzenia
- artykuły spożywcze
- odzież i obuwie
- artykuły budowlane
- opakowania i artykuły biurowe
- meble i wyposażenie wnętrz

Targi można odwiedzać w dniach:

14.10 (środa) - 10.30-18.00

15.10 (czwartek) - 10.00-18.00

16.10 (piątek) - 10.00-16.00

Organizator:

Polsko-Litewska Izba Gospodarcza



Adres:

Hala Sportowa przy ul. Aušros 42

Prenumerata

Cena na jeden miesiąc dla Czytelników na Litwie wynosi 3.00 Lt z dostarczeniem. Zaabonować pismo można w urzędach pocztowych lub w galerii polskiej.

Nasz indeks: 0137

Informacji można zasięgnąć telefonicznie:

223020, 224245

Prenumerata roczna w Polsce wynosi 100 zł, półroczna — 50 zł, kwartalna — 25 zł. Wpłaty należy dokonywać na konto Towarzystwa Miłośników Wilna i Ziemi Wileńskiej: Bank PKO BP, oddział II Warszawa, nr 10201026-159317-270-1/1, "Znad Wilni", z poinformowaniem o tym redakcji.

Wysokość prenumeraty w krajach Europy Zachodniej, Ameryki i Australii — 88 USD, 56 £ lub 135 DM. Zaabonować pismo można na dowolny okres, przesyłając czeki na nazwiska wydawców i adres redakcji.

Prenumerata w innych krajach Europy Środkowej i Wschodniej — 30 USD rocznie.

Drodzy Państwo, prosimy pamiętać, że prenumerując "Znad Wilni", wspieracie Państwo niezależną prasę polską na Litwie i udostępnianie ją Czytelnikom na Wschodzie!

Cennik ogłoszeń

1 cm kw. — 2 Lt (1,90 zł).

Ceny ogłoszeń na pierwszej i ostatniej stronach dwutygodnika "Znad Wilni" są wyższe o 100%. Cena ogłoszeń obok tytułu — umowna. Przy dostarczeniu ogłoszenia gotowego do druku stosujemy zniżkę wysokości 5%. Taką samą zniżkę stosujemy przy drukowaniu ogłoszeń o wymiarach powyżej 400 cm kw. (pół strony gazetowej). Przy powtórzeniu stosowany jest rabat wysokości 5%. Do tego należy dodać 18% podatku PVM (VAT).

Redakcja udziela prowizji za dostarczanie ogłoszeń.

IŹganytojo 2/4, 2001 Vilnius

tel. 22 42 45, tel./fax 22 34 55

Chcesz zarobić — zgłoś się do "Znad Wilni"!

Jeśli masz czas, zastanów się nad naszą ofertą. Redakcja zatrudni kolporterów pisma. Jest to zajęcie nie do odrzucenia dla emerytów, okazja dla uczniów, szczególnie w okresie wakacji. Mile widziana współpraca z pracownikami organizacji społecznych i placówek kulturalnych.

Zwracać się: tel.223020, 224245.

Redakcja "Znad Wilni" poszukuje dystrybutorów kolportażu na terenie Polski. Oferty prosimy kierować na adres redakcji:

IŹganytojo 2/4, 2001 Wilno



Tai, ko Jūs ilgai ieškojote -

VERSLO KATALOGAS INTERNETE

Redakcija nie zwraca tekstów nie zamówionych oraz zastrzega sobie prawo do ich redagowania, zmiany tytułów i skracania.

ZNAD WILNI
1998.10.1-15

7

Tyle zachodu ze Wschodem

Rosja przypomina ślimaka lub żółwia. Te stworzenia w razie potrzeby chowają się w skorupie, która oddziela je od reszty świata. To następuje w przypadku zagrożenia zewnętrznego, a kiedy ono minie, wychodzą z domku, nie tracąc z nim więzi.

Z Rosją jest podobnie, lecz zatraciła ona poczucie braku zagrożenia i w ciągu swych dziejów starała się nieustannie domek powiększać. W rezultacie starań, jego ciężar przerósł siły dźwigającego tworu zwanego różnicą. W ostatnim czasie Federacją Rosyjską.

Czasem, z woli przywódców, Rosja ostrożnie próbuje wyjść z domku, co nie jest dla niej, ani dla zewnętrznego świata zbyt przyjemne, który boi się, że ogromny twór, odwykły od chodzenia, zwali się i swym ciężarem wszystkich przegniecie. Wyjrzawszy z domku dziwi się niezmiernie, że inne twory i tworki, pozbawione dawno domków, lub nie mające ich nigdy, zawędrowały daleko, daleko, a olbrzymie nieporadnie drepce w miejscu. Zaczyna się pogoń, nadrabianie strat, wieloletnich opóźnień. Niczym zbudzony niedźwiedź, gna wzbudzając ogólny strach i zamieszanie. Gna tak, aż walnie łbem w przeszkodę, gniołąc, niszcząc i powodując trzęsienie ziemi, na powrót pograżając się w drzemce. Zaczynają nim targać nieokreślone kompleksy, ni to niższości, ni wielkości w stosunku do innych. Geograficznie rzecz ujmując, do Europy, do Zachodu.

Rosja to państwo kolonialne, różniące się od innych tym, że jest

ściśle połączone z koloniami, bez żadnej granicy terytorialnej. W ciągu wieków dawało to nieobliczalne korzyści głowom tego tworu czyli carom, a później sekretarzom.

Inne państwa kolonialne były znacznie oddalone od swych kolonii, co przysparzało im wiele trudności. Kiedy trudności stały się niemożliwe do przezwyciężenia, trzeba było zrezygnować z kolonii, co wszystkim wyszło na dobre.

Rosja, wiążąc się z Bizancjum, zwróciła się ku Wschodowi kultu-

Rosja

rowo, mentalnie, wreszcie terytorialnie. Choć korzenie ma europejskie, więcej tam Azji, niż Europy. Czasem ogarnia ją moda na europejskość, zachodniość, ale ta moda jest wybiórczą i powierzchowną. Nie sięga zachodniej mentalności, objawiającej się demokracją, kulturą polityczną, prawami obywatelskimi. Nie ma tradycji samorządowych. Pozrywane więzi międzyludzkie, rodzinne, lokalne. Brak poczucia własności prywatnej, brak odpowiedzialności za siebie, za otoczenie. Zanurzona w mitach, baśniach, ułudzie podtrzymywanej przez rządzących.

Czy tak objawia się "rosyjska dusza", jeśli w ogóle istnieje? Czy Rosja może w pełni należeć do Europy, do kultury zachodniej? Czy może zbliżyć się do NATO?

Może, ale musi się otworzyć

na świat, zaufać innym i sobie, pozbyć się kompleksów, wyjść ze skorupy ślimaczego domku i porzucając go, dołączyć do innych. Świat ma zło i smutne doświadczenia z państwami, które izolując się budowały siłę militarną skierowaną na zewnątrz.

Widzę dla Rosji dwa sposoby wyjścia z tego położenia. Pierwszy z nich, to utworzenie samorządów lokalnych, budowanie demokracji terenowej na całym terytorium Federacji. Jednak z braku takiej tradycji to posunięcie wydaje się niemożliwe. Ale opierając się na doświadczeniach, płynących z przeszłości, można mieć nadzieję, że to nastąpi w pewnym niemożliwym do przewidzenia czasie.

Drugi sposób, to powrót Rosji do pierwotnych granic Rusi, nie wychodzącej poza Europę. Otwarcie się na Europę, dostosowanie do jej systemu wartości. Pozbycie się manii wielkości, zapędów mocarstwowych, ekspansjonistycznych i wizji o przywództwie wśród Słowian i sąsiadów.

NATO jest organizacją opartą na wartościach europejskich, zachodnich. Widać, jak Turcji trudno przystosować się do wymogów tej organizacji, ale przecież Rosja w odróżnieniu od Turcji ma korzenie europejskie. Czy świat o tym nie wie? Czemu bojaźliwie karmi wciąż nienasyconego tworu? Czemu nie zmusi go do samodzielnego szukania pożywienia lub nie pozwoli zmaleć do takich rozmiarów, że przestanie się go bać? Co na to Rosja?

Andrzej Baniewicz

Samo życie

O ździebełko grzeczności...

Chciałoby się rozpocząć ten felieton tak: Dawno, dawno temu, w pewnym królestwie mieszkała... uczennica. Dziewczyna była zdolna i wygrała konkurs na wiedzę. W nagrodę otrzymała podróż do Paryża. A że ostrogi wiedzy zdobywała pod baczny okiem nauczycielki, do stolicy świata udali się razem.

Kilkanaście dni trwało zwiedzanie Europy. Paryż, Lozanna, Drezno... Niczym w kolorowym kalejdoskopie przemijały za oknami autokaru pejzaże dalekich krajów. W stolicy świata — światowe obyczaje: pewna paryżanka była tak uprzejma, że nie tylko wskazała drogę, ale i zaprosiła całą grupę do swego domu — na kawę.

Słowem, było fajnie.

A po pewnym czasie jedna z gazet wydrukowała pełen zachwytów list uczennicy o tym, jaka to była fantastyczna podróż. Relacja w gazecie została zilustrowana aż 3 zdjęciami, przedstawiającymi autorkę...

Gdy gazeta trafiła do rąk nauczycielki, powiadają, że ta złapała się za głowę. Bynajmniej nie dlatego, że uczennica nie wymieniła jej nazwiska, ale dlatego, że ani słowem nie podziękowała dobroczyńcom, którzy sfinansowali wyjazd nad Sekwanę. Jak mam teraz podziękować "Wspólnocie Polskiej" za sfinansowanie naszego wyjazdu? — zastanawiała się nauczycielka-tradycjonalistka. Czyżbym miała pisać drugi, uzupełniający list do gazety? Gdyby przed wysłaniem swych wrażeń uczennica poradziła

się ze mną...

Opisany wypadek może i nie wart pióra felietonisty, bo przecież przysłowie głosi, że papier jest cierpliwy. Ale inne twierdzi, że i papier się czerwieni.

Zresztą, z wypadkami egocentryzmu, a i nie przestrzeganiem dobrych zwyczajów, szczególnie dziś, w wieku budowania kapitalizmu nieokreślonej odmiany, spotykamy się i wśród dorosłych. Opowiadają, jak pewna osoba w pewnej organizacji (społecznej) spotykała rodaka "zza między", który chciał nawiązać kontakty.

— Skąd pan przyjechał? — zapytała. Petent przedstawił się, nazwał małą miejscowość i żartobliwie dodał:

— To taka wioska na Suwalszczyźnie...

— Proszę pana, my tu nie nadajemy przyjmować gości z Warszawy, a pan... — odparła zadowolona.

Biedaczka, nie wiedziała, że rozmawia z polskim artystą o światowej sławie. Zamieszkałym, owszem, na wsi, ale we własnym dworku.

Grzeczność, takt, praca — popłaca. Tak, jak odpisywanie na listy. Jak wymienienie darczyńców i dobrodziejów, którzy sfinansowali pobyt w Macierzy lub podróż gdzieś dalej. Jak zwykłe ludzkie "Dziękuję". Niekoniecznie tylko po sfinalizowaniu sprawy.

Janusz Bielski

Skrzynka pocztowa Perełki

Malowałem skrzynkę na zielono
I na list czekałem jak na przyszłość.
Spadło do niej kilka liści klonu,
Ale to nie były twoje listy.

Malowałem skrzynkę na różowo,
Bo różową suknię miała miłość.
Chciałem listu, chciałem go całować,
Ale listu twego wciąż nie było.

Gdzieś znalazłem kroplę gęstej smoły
I na czarno mogłem teraz myśleć.
Trzeba tylko skrzynkę wymalować...
Nie zdążyłem. Z listem do mnie przysłaś.

Sławomir Worotyński (Wilno)

Piękne i kuszące jest Morze Poezji. Poeci wypływają na połów, zarzucają swe sieci. Czasem sieci bywają pełne ryb, czasem są w nich jedynie wodorosty i puszki po piwie. Rzadko, bardzo rzadko błysnie wśród wodnego śmiecia prawdziwa Perełka — dobry wiersz.

Udajemy się na połów pereł. Penetrację Morza Poezji rozpoczynamy od rodzimych brzegów. Autorem naszej nowej rubryki "Perełki" może zostać każdy czytelnik "Znad Wilii", niezależnie od miejsca zamieszkania. Każdy, któremu kiedykolwiek udało się napisać perełkę...

Uwaga! Perełki po prostu nie mogą być duże!



Rys. Stanisław Zielonka

Z wierszy nadesłanych

Rossa

Szelest liści,
babiego lata szmer,
ojczysty ch grobów czar
i znowu do boju Marszałka
trąbka gra —
orlich gniazd czas
przypomnieć bieg,
nadmchodzi kres, jesiennych
ptaków śpiew.
Ziemia Rossy, Katynia krew,
Szkielety świętyń z drzew

i znowu dawny legionowy ślad,
ojczyzny i korony blask,
i znowu kasztanki szybki
cwał,
wileński cmentarz i
białoczerwony żal.

Piotr Chrzczonowicz

Piotr Chrzczonowicz pochodzi z Nowej Rudy, zaś jego rodzina z Wileńszczyzny, z okolic Świącian. Ukończył filologię polską na Uniwersytecie Wrocławskim. Zajmuje się badaniem twórczości C.K. Norwida. Wiersz pt. "Rossa" wydrukowany został w tomiku "Przemijanie" (Wrocław 1997), wydawnictwem po polsku i francusku.

KONKURS

Poezja i proza młodzieży

Polska Szkoła Średnia w Landwarowie na Litwie i Miesięcznik Literacki "Akant" w Bydgoszczy organizują I edycję konkursu literackiego dla dzieci i młodzieży polskich szkół (wszelkiego typu) z Estonii, Litwy, Łotwy, w II kategoriach: poezji i prozy.

Warunkiem uczestnictwa w konkursie jest nadesłanie w 4 egzemplarzach:

I — zestawu wierszy (od 3 do 7),

II — opowiadania, fragmentu powieści lub pamiętnika, reportażu literackiego, noweli — do 10 stron.

Prace należy nadsyłać w języku polskim w maszynopisie lub czytelnym rękopisie.

Tematyka prac konkursowych dowolna.

Do zestawów konkursowych — 4 identyczne komplekty tych samych tekstów — oznaczonych godłem (to znaczy hasłem, np. nazwa rośliny, rzeki, imię itp.), zaznaczonym na pierwszej i ostatniej stronie zestawu, należy dołączyć zaklejoną kopertę z tym samym godłem (hasłem), co na zestawie. Wewnątrz koperty powinny znajdować się następujące dane: godło (hasło — po raz trzeci), imię i nazwisko autora, wiek, klasa do której uczęszcza, nazwa szkoły, miejscowość, dokładny adres szkoły (ulica, numer, miejscowość, rejon, telefon, kraj).

Prace konkursowe należy przysłać do dnia 31 stycznia 1999 roku pod adresem:

Franciszek Żeromski

Lentvario 2-oji vid.m-la

Lauko 20, 4200 Lentvaris

Lietuva, tel. 8-238/29-290

Koordinatorem na Polskę jest —

Tadeusz Zubiński

ul. Dmowskiego 6/14

85-319 Bydgoszcz, Polska,

tel. 52/3729628

Przewidziany finał konkursu — w kwietniu 1999 w Landwarowie.

Organizatorzy dołożą starań, aby opublikować najlepsze prace konkursowe w polskojęzycznym almanachu, przewidując liczne i atrakcyjne nagrody. Redakcja miesięcznika "Akant" ufunduje nagrodę specjalną im. Iry Kozakiewicz dla szkoły, z której zostaną nadesłane najwyżej ocenione prace.

Podglądy

Na osiedlu

Nie każdy mieszka w cichej uliczce na starówce. Albo w willi. Obok parku z uspokajającym szumem rzeki. Większość z nas wegetuje i rozkwita w blokach, w mieszkaniach o dużych cyfrach numeracji. Na osiedlach, które każde z osobna mogłoby być miastem — z dominacją szarych odcieni ostatnich dziesięcioleci. Nawet nazwy osiedli dziś mało mówią — w Poszylajach, co oznacza Podborze, poszumu drzew, przypominającego choćby namiastkę boru — jak na lekarstwo, w Piłajach czyli Zameczku — brak jakichkolwiek zamkowych ruin, tylko dźwięczne Fabianiszki, Karolinki czy Justyniszki przywodzą na myśl imiona niegdyśszych właścicieli posiadłości.

Gdyby na wolnej Litwie zwrócono to, co ludzie stracili, to i Bończę stać by było na wydawanie grubszego pisma, częściej, a może i w kolorze. Na ziemi dziadów rozlokowały się całkiem pokaźne blokowiska Fabianiszek i Poszylaj — często z beznadziejnie zbudowanymi jeszcze w czasach sowieckich drogami. W ten sposób, by zniszczyć gęstsze zabudowania i roztopić dawną ludność właśnie w blokach, według klucza socjalistycznego internacjonalizmu: tu rodzina polska, tu litewska, a obok rosyjska bądź inna...

Z wczorajszej, i świeżej jeszcze przeszłości pozostało wiele bezsensu i niewygody. Do nich odnieść można i skrzyżowanie pomiędzy dwoma "moimi" dzielnicami, na zasadzie jakby ktoś wygrał konkurs na najgorszy projekt (po znajomości), z niepotrzebnymi wykrętami — zamiast drogi przeprowadzić prosto. Ostatnio na światłach zainstalowano nowość — ni to ptak, ni to budzik wspomaga niewidomych. Pożyteczna to inicjatywa i godna przykasku. Ale cierpią z jej powodu mieszkańcy pobliskich domów — natrętny ni to ptak, ni to budzik, w regularnych odstępach czasu, również grubo po północy i głośno, kiedy to nie tylko nie ma tłumów, a w tym i niewidomych, ale i samochody są rzadkością, wysyła swe sygnały Morse'a w pustkę... A podatnik z pobliskiej ulicy nie tylko

się nie wyśpi, ale jeszcze i za to płaci.

Oplacamy wiele nie swoich rachunków. W wieku internetu, kompaktów, quadrofonii i posiadania na jedną osobę co najmniej dwóch odbiorników radiowych — władze lokalne egzekwują haracz w postaci opłat za "radiotoczek", przewodowe prymitywne radia, zwane w Polsce "kolchoznikami"; wynalazek jeszcze z czasów elektryfikacji Kraju Rad. Nikt z tego nie korzysta, ale do rachunku ma doliczone 2 Lt. Proszę tę drobną sumę (jedno piwo) pomnożyć przez liczbę mieszkań. Całkiem przyzwoity "napiwek" w skali osiedla. Administracja lokalna twierdzi, iż nie da rady z odłączeniem nieistniejących "toczek", gdzieś trzeba to zgłosić, tylko nie wiadomo komu... Może premierowi?

Z płaceniem zawsze trzeba być ostrożnie. Znajomy, który dostał obsesji na dochodzeniu sprawiedliwości i wszystko sprawdza, twierdzi, że rzadko się zdarzy rzetelnie wystawiony rachunek na większą kwotę. Jest on wynalazcą teorii, iż gdy kupuje się w supersamie większą ilość różnych rzeczy na sumę powyżej 100 litów, a w dodatku jest nieźle ubranym i mówi nie w jakimś z "miejscowych" języków, niemal zawsze "okantują". Na 99 procent. Zażyczył się. W renomowanym sklepie "Pas Juozapą" ("U Józefa") jeliśmy na kolanach niemal sprawdzać (nie było na czym innym). Znajomy zakład wygrał — z sumy 136,78 litów zabrakło 24 litów i 18 centów. Żal się zrobiło młodej dziewczyny — po prostu jedną z wędlin omyłkowo policzyła 3 razy!

Ten eksperyment sprawdza się w kawiarni, przy naprawie zegarka i komputera, w innych miejscach, gdzie się płaci "frajerskie". Żeby nie dać nabrać — wykazując się przed taksówkarzem znajomością miejscowych języków, a także ulic i dojazdów do nich.

To pomaga i w śródmieściu, i na osiedlu.

Tomasz Bończa